

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halery.

## Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. wysyłką 3 K. — h.  
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.  
rocz. 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

## Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halery.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halery. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się

nie licząc dodatku powieściowego, z 18 stron i zawiera

na stronicach dodatkowych:

Str. 8—9 Literatura i sztuka.

Mały fejteton: „W śnieżycy“, przez Edm. Zechentera.

Dział ekonomiczny.

„ 12—13 Sport, przez Kl.

W odcinkach:

„Na widowni“, przez Digamę.

„Malarze“ c. d. powieści Henryka Zbierzchowskiego.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 8 arkusz powieści Grazii Deledy p. t. „Popiół“, przekład Karoliny Dzieduszyckiej.

## Ekonomiczne potrzeby kraju.

II.

## Przemysł i rolnictwo.

Mało jest tak popularnych u nas hasel, jak hasło uprzemysłowienia kraju.

W imię jego można nawet ze skutkiem zażądać od ogółu naszej inteligencji niejednej ofiary materialnej, można odezwać się doń z apelem, aby kupował droższy produkt krajowy i apel ten nie przebrzmi bez echa.

Złożyło się na to wiele przyczyn: rozgoroczenie na Niemców za ich barbarzyńskie postępowanie w Poznaniu, odruchowa opozycja przeciw Wiedniowi i jego niechętna sprawa naszego przemysłu polityce, naturalna u sier mieszczkańskich dążność do wywyższenia miast na pierwszy plan kulturalnego narodu życia. Ale przedewszystkiem działa tu głębokie przeświadczenie, że w przemyśle jedyny jest środek zaradzenia powszechnej u nas biedzie i nadzieje, jakie na przemysł ten każda z osobna klasa pokłada.

Robotnik miejski, który się przeświadczył po wielu nieudanych strajkach, że ten ledwo wegetujący przemysł, jaki dziś mamy, nie da mu większych zarobków, całą swą nadzieję widzi w uprzemysłowieniu kraju.

Urządnik, który w wiecznej z długami walce osiwił, marzy o liczniejszych w kraju fabrykach, w którychby synowie jego mogli znaleźć intratne posady inżynierów i chemików.

Kupiec, rzemieślnik, fabrykant, porający się z przeważną obcego przemysłu konkurencją, oczekują od uprzemysłowienia kraju wzmoczenia własnej siły.

Również właściciel folwarku radby widział krajowe

fabryki, aby mu tańszych narzędzi dostarczyły, a podnosząc zamożność miast, ułatwiły zbyt na produkty rolnicze.

A i niejedyn włościanin, który rozumie szkodliwość dzielenia między dzieci ziemi, dopomina się energiczniejszego poparcia przemysłu, któryby mu umożliwił pozostawienie gospodarstwa jednemu tylko z synów, innym dając w zamian stosowne wykształcenie fachowe.

To też na żaden bodaj społeczno-gospodarczy postulat nie ma w kraju naszym tak jednomyślną zgodę, jak na owe hasło uprzemysłowienia kraju.

Że ten tak powszechny postulat silniejszego przemysłowego rozwoju — uzasadniony jest istotną kraju potrzebą — nie ma co tego dowodzić. Lecz właśnie po to, żeby nie pozostał on w sferze tylko życzeń, lecz mógł się urzeczywistnić, należy się do niego odnieść krytycznie, rozpatrzyć w jakim stopniu może być on wypełniony, i czego można w tym względzie oczekiwać. Bo tylko przez taką analizę krytyczną z hasła stanie się on programem społeczno-politycznej pracy.

Utarło się u nas przeświadczenie, że dobrobyt może być tylko w krajach przemysłowych i to specjalnie w krajach wielko-kapitalistycznego przemysłu. Przeświadczenie to jest jednak z gruntu błędne. Olbrzymie milionowe fortuny wyrastają oczywiście tylko w atmosferze wielko-kapitalistycznego przemysłu i handlu. Ale dobrobyt powszechny ani nie wymaga koniecznie istnienia tych olbrzymich w kraju fortun, ani nie jest wyłącznym udziałem krajów przemysłowych.

Francja jest niewątpliwie bogatszą od Niemiec. Świadczy o tym wymownie imigracja zarobkowa robotników niemieckich do Francji. A jednak Francja jest o wiele mniej przemysłowym krajem od Niemiec. Gdy we Francji na 100 zarobkujących osób było zatrudnionych w 1896 r. w rolnictwie 45,6 osób, a w przemyśle i handlu 43,2, to w Niemczech, pierwszych było w 1895 r. 36,2, drugich 46,3. Przeciętą zamożność najwyższą jest dziś z całej Europy w Szwajcaryi. Mimo to w Szwajcaryi na 100 osób, zatrudnionych w przemyśle, pracuje w przedsiębiorstwach o mniej, niż 6 osobach 72 osób, gdy w Niemczech 39,9, we Francji 35,2, w Belgii 36,2.

Są to wszystko wszakże kraje przemysłowe. Bo choć we Francji większość ludności pracuje w rolnictwie, to jednak wartość produkcji przemysłowej przewyższa znacznie wartość rolniczej jej produkcji. Ale są i kraje o wybitnie agrarnym charakterze, jak np. Dania, gdzie w przemyśle i handlu pracuje zaledwie 33 prc. osób zarobkujących, a która mimo to rzeczywiście się dobrobytem cieszy.

Niekoniecznie więc musi kraj mieć wielkie miasta

fabryczne, olbrzymie, po parę tysięcy robotników zatrudniające, zakłady przemysłowe, ani też wzorem Anglii, Belgii lub Niemiec przenieść przeważną część swej ludności do miast, i oderwawszy od roli, zatrudnić ją w przemyśle i handlu, aby stał się krajem zamożnym.

Rolnictwo może być równie dobrze źródłem dobrobytu narodu, jak przemysł, a w zakresie tego ostatniego drobny i średni przemysł, jak wielko-kapitalistyczny.

Ale oczywiście rolnictwo może dać dobrobyt tylko pewnej określonej w stosunku do rolniczej przestrzeni kraju ilości ludzi. A jeśli zaludnienie kraju jest większe ponad tę normę, jeżeli jest w nim więcej ludności, niż może z ziemi kraju tego odpowiednio do potrzeb cywilizowanego bytu wyżyć, to owa przewyżka powinna znaleźć sobie zatrudnienie w przemyśle i handlu. W przeciwnym razie udziałem narodu nieodwołalnie być musi bieda powszechna.

Otóż, gdy we Francji wypada na jedną osobę, zatrudnioną w rolnictwie 5,4 ha ziemi, w Niemczech 5,2, w Danii 4,2, w Królestwie 4,1 — to w Galicyi odnośna cyfra wynosi zaledwie 2,4 ha. Z tego zaś przestrzeni rolniczej jest tylko 1,6 ha. Dochodu, jaki 3 morgi gruntu dają po odtrąceniu kosztu utrzymania sprzętaju, zakupna narzędzi rolniczych i nawozów, musi wszakże starczyć nie tylko na utrzymanie rolnika i członków jego rodziny, ale i na pokrycie renty większego właściciela ziemskiego, opłacenie procentu i rat amortyzacyjnych długów hipotecyjnych, jako też długów osobistych rolnika i opłat podatków nie tylko gruntowych, lecz i pośrednich w kwocie przypadającej przeciętnie na jedną zarobkującą osobę, dalej różnych opłat, jakie ponosi ludność wiejska na kościoł, oraz jakie uiszcza notaryuszom, adwokatom, lekarzom etc. A opłaty są tem większe, że utrzymanie władz publicznych i kościoła i zawodów liberalnych wyłącznie niemal na rolnictwie cięży wobec całkowitego niemal braku przemysłu i handlu, w których jest zatrudnione zaledwie 8,7 prc. ludności zawodowo czynnej.

Że dochód z trzech morgów gruntu, t. j. ażeby najoptimistyczniej liczyć, około 500 kor., nie może żadną miarą na pokrycie tych wszystkich pozycji starczyć — to jest jasne.

Więc też coraz większa ilość ludzi musi szukać u nas zarobku za granicą i musi też powszechne w kraju odłuzenie rosnać.

Mówi się u nas wiele o oszczędnościach włościańskich. Oszczędności te istnieją rzeczywiście. Ale gdy jeden odkłada grosz gotowy, to natomiast 10 zadłuża się coraz gorzej. Oszczędności włościańskich jest u nas

## Na widowni.

Gorzkie żale: Niema karnawałów — Uspołecznienie zabawy i pracy. — Instytucja obrzędowa protektoratu balowego. — Na karuzelu. — Bieda galicyjska. — Dlaczego o niej się nie mówi. — Posadomania. — Brak ludzi.

Minął karnawał, jak sen złoty...

Ze wszystkich miast polskich Lwów bawił się najlepiej. Miasto najbardziej demokratyczne najwięcej wydało balów i to nie byle jakich — były to bale publiczne, w salach dekorowanych, strojne, a na każdym stawało do tańca od stu do dwustu par. Zakasowaliśmy Warszawę, cóż mówić o Krakowie lub Poznaniu!

Dawniej i dziś! Bawiono się tak tłumnie dawniej w salonach królewskich i magnackich, a dziś to wszystko się uspołeczniało. Te sfery, które o balach ze słyszenia tylko wiedziały, a same zadowalały się wieczorkami w ośm par w saloniku na imieniny, dziś urządzają wersalskie przyjęcia karnawałowe, na jakiego się magnat może już nie zdobył. Oto bale: Rymanowski, Akademicki, Lekarski, Prasowy itp.

O ciągłości historycznej obyczajów karnawałowych świadczy w Galicyi tylko instytucja obrzędowa „protektorów balu“. Jak chłopci zapraszają na wesele dziedziaka, tak my oddajemy berło gospodarzy przedstawicielom dawnych rodów arystokratycznych, aby nam, jako doświadczeni w rzeczach zabawy, patronowali w działalności na tak ślizkiem polu, jak posadzka balowa. Ten obrzęd kapitański patronatu, polegający na symbolicznym oddaniu przez hrabiego i hrabinę poloneza w pierwszej parze — to szacowny zabytek czasów państwa, arka przymierza między starami a nowe-

mi laty, — jedyny szczątek dawnego przywileju balowania, dzisiaj zniesionego.

Po za tem ani śladu przywilejów. Zabawa stała się funkcją społeczną, jak i praca; te same instytucje, które przez cały rok orzą w ludzi na niwie społecznej, w karnawale urządzają dla nich bale. Szczęśliwe połączenie „utile dulci“. Z jednej strony bał, przysparzając dochodu na cele instytucji, umożliwia dalszą pracę, a z drugiej jest dla obywateli zasłużoną za trudy, troski i ofiary — nagrodą. Pierwiastek nagrody w karnawale musi przemagać — i tego nie można mieć za złe. Nawet bał karawaniarzy byłby zupełnie prawowity — ludzie powinni się bawić wesoło. Zwłaszcza taniec jest zabawą odmładzającą.

Ale z powodu tych zabaw uderzyła mnie jedna rzecz, mianowicie że nasz taniec dziwnie błędne koło zatacza. Jowialski nie połapałby się. Dawniej mówiono: „Chociaż bieda w kamienicy, ale hasa na ulicy“, „Choć bieda — to hoc“. I to prawda realna: taniec zagłusza biedę. Zmysł praktyczny społeczników potrafił jednak spożytkować ten popęd ludzki i opodatkowano taniec. Niech mniejsza bieda tańczy na większą; w ten sposób przysłowia się przekształciły: P o n i e w a ż b i e d a w kamienicy, więc się tańczy na ulicy“; P o n i e w a ż b i e d a — to hoc“. Istny karuzel: bieda biedę pogania.

Wynalazek wcale sprytny. W ten sposób można z pewną korzyścią opodatkować taniec na rzecz potrzeb społecznych. Ale we Lwowie tym aspiracyom społecznym staje na drodze przeszkoda natury ekonomicznej: drożyzna.

Od ludzi, którzy chcą się zabawić, ściągają się znaczny podatek, za wielki, jak na ich zamożność, a przecież za te pieniądze nie można urządzić skromnej zabawy i odłożyć z nich, ileby należało, na cel dobroczynny. Nie jesteśmy ekonomicznie przystosowani do

potrzeb społecznych. To, co się robi w karnawale, to ilustracja stosunków, przez cały rok panujących. Są to wysiłki nad stan. Trudno uwierzyć, że kosztta urządzenia jednej zabawy na cel dobroczynny sięgały tego roku do 5000 koron i że niektóre zabawy, pomimo niezwykłego powodzenia, przynosiły gospodarzom deficyt.

Lwów jest miastem bardzo drogiem. Jeśli chodzi o jaki taki komfort i zbytek, to napewno tyle one kosztują, co w jakichś stacyach kolonialnych w Afryce lub Azji, gdy zamożniejsi Europejczycy chcą się zabawić lub żyć niezwykle dla tubylców wygody. Ale zbytek zaczyna się we Lwowie od mięsa i węgla, a komfort od mieszkania. My tu na codzień płacimy za swój „standard of life“ sumy takie, jak ambasadorowie w krajach zamorskich. Cóż dopiero, gdy wypadnie zabawę urządzić! Za wynajęcie sali płaci się we Lwowie na jeden wieczór około tysiąca koron! A te sale znamy: uprzywilejowana we Lwowie sala balowa — to brudna i cuchnąca, jak stajnia, rudera, w jakiej gdzieindziej urządziłoby się najwyżej polityczne zebrania ludowe.

Miasto nasze nie dostosowało się jeszcze do potrzeb wielkomiejskich nawet w życiu codziennym. Biedne jest — nie może się zdobyć na lokale publiczne. A wymagania wciąż rosą, na każdym kroku zaskakują gospodarzy, tańczących w błędnym kole potrzeb i środków — niestety tańczących zbyt długo w jednym miejscu, jak we śnie.

Kiedyż mówić sobie gorzką prawdę, jeśli nie w po-pielec? Dr. Stanisław Grabski właśnie w tym dniu pisał swój artykuł o naszym „B o g a c t w i e“ n a r o d o - w e m, wydrukowany w numerze czwartkowym „Słowa Polskiego“. Napisał prawdę bez ogródek, wprost, szczerze, ale co ważniejsza — napisał prawdę istotną. Bieda — oto wspólny mianownik spraw naszych w Galicyi.

kilkanaście milionów, a długów hipotecznych włościńskich przeszło 200 mil. I długi te nie pochodzą z działów rodzinnych, bo włościanie nasi dzielą grunt „in natura”. W nieznacznej też tylko części są te długi zaciągnięte na cele produkcyjne, ale przeważnie na cele konsumpcyjne, dla pokrycia niedoborów gospodarczych. A wiele to jeszcze na posiadłościach chłopskich cięży długów niehipotekowanych, długów lichwiarskich, pożyczek zaciągniętych na skrypty dłużne w kasach zaliczkowych i kasach powiatowych, niespłaconych cen kupna ziemi, które jednak nie są zhipotekowane, bo nabywca nie otrzymał jeszcze od spekulanta parcelacyjnego, wykazu własności w księgach gruntowych i t. d. i t. d.

Jeszcze sijniej odłużoną jest wielka własność, a niemniej od właścicieli ziemskich większych i mniejszych odłużeni są po miastach rzemieślnicy, drobni kupcy, urzędnicy.

Te wszystkie zaś, rosnące coraz więcej długi, zaciągamy pośrednio, czy bezpośrednio za granicą.

Nieraz słyszy się u nas zapewnienia, że za granicą własność nieruchomości jest gorzej jeszcze, niż u nas zadłużoną. Ale na zachodzie długi te wykazują udział klas miejskich w dochodach rolnictwa krajowego. U nas wykazują one niedobór dochodu narodowego.

Bo dochód ten nie wystarcza nam na pokrycie tak ogromnych nawet potrzeb, jakie ma nasz chłop, nasz robotnik, nasza nauka, oświata, nasza publiczna gospodarka krajowa.

Należy sobie z faktu tego zdawać jasno sprawę i nie ludzić się nadziejami na postęp rolniczej produkcji.

Przyrost ludności jest u nas szybki. Publiczne potrzeby rosną coraz więcej. Póki jedynym, jak dziś, źródłem dochodu narodowego będzie rolnictwo, mimo całego gospodarki rolniczej postępu, deficyt ogólny społeczeństwa rośnieć będzie nieustannie.

Jedyną na to radą podnieść na tyle nasz przemysł i handel, ażeby nie 2,7 ha ziemi na zatrudnioną w rolnictwie osobę wypadało, lecz około 4 ha.

To znaczy, że przeszło milionowi osób z owych 3,2 milionów pracujących dziś w rolnictwie, należy dać zatrudnienie w przemyśle i handlu.

Uprzemysłowienie kraju w ścisłym tego słowa znaczeniu, przeobrażenie Galicyi na wzór Saksonii, czy nadreńskich prowincji niemieckich — jest niemożliwe. Jesteśmy bowiem społeczeństwem rolniczym. Jesteśmy nim na terenie całej Polski.

Mimo intensywnej polityki przemysłowej księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego aż do 61 r., a następnie sprzyjającej ogromnie rozwojowi przemysłu i handlu w Królestwie protekcyjnej polityki celnej państwa rosyjskiego, jakoteż antyżydowskiej jego polityki, pozostaliśmy po dziś dzień w Królestwie społeczeństwem agrarnym.

Istniejący w Królestwie wielko-kapitalistyczny przemysł, to właściwie przemysł obcy, który się na terenie Królestwa rozsiadł. Dochody, jakie daje on, w przeważnej części bogaci niemieckich, francuskich, belgijskich kapitalistów. Nie wyrósł on z łona miejscowego społeczeństwa i nie jego własność stanowi. Dochód swój społeczeństwo polskie w Królestwie czerpie wciąż jeszcze głównie z rolnictwa.

Przykład Królestwa, zarówno jak całe narodu naszego dzieje wskazują, że nie stanowi materiału, z którego by się dało handlowo-przemysłowe społeczeństwo wytworzyć.

Jesteśmy i pozostaniemy na czas, jaki się wogóle da przewidzieć, krajem rolniczym.

Ale dla postępu właśnie rolnictwa, dla zapewnienia ludności rolniczej, jako takiego dobrobytu niezbędnym jest przecież pewien rozwój przemysłu i handlu, któryby dawał nadmiarowi ludności wiejskiej ujście do miast.

Bardzo trafne jest spostrzeżenie autora, że nie lubimy wyrazić tego wymawiać publicznie. Są prawdy — mówił Mickiewicz — które mędrzec zwierza tylko przyjacielom domu, są takie, których odkryć nie może nikomu. Ale ta nasza dyskretyca nie tyle z mądrości płynie, ile ze słabości ducha, lub poprostu z niewiedomości. Do chronicznego bólu można przywyknąć, cóż dopiero do biedy, która jest stałą naszą atmosferą. Nie bierze się na rozum teoretyczny tego, co jest żywiołem życia, jego prawem.

Atmosfera biedy skrapla się w nastroju powszednim w smutek; żywszy temperament, smutkiem zatruty, wydaje z siebie niekiedy Galgenhumor — humor szubieniczny; a charakter się łamie, gdy uciskowi biedy towarzyszy pojęcie nieuniknionego fatalizmu. Kończy się wtedy na życiu i czynnie szubienicznym. A to gorzej. Nic tak nie demoralizuje, jak bierny do stałego ucisku stosunek. Człowiek wychodzi cało moralnie, gdy biedzie przeciwstawi wolę swoją, gdy upatrzy sposób wyjścia i postanowi ją zwalczyć.

Nie moje to zadanie wskazywać drogi wyjścia, rzecz to ekonomistów; jako felietonista muszę szukać wyjaśnień wewnętrznego związku, jaki zachodzi między wydarzeniami dnia. Ze zdarzeń tych jedne — jaskrawsze — notuje się w kronikach, ale większość mija, niepostrzeżenie w szarem podścicielisku powszedniości. Wypadki jaskrawe frapują, pamięta się je nieraz lata, ale zwykle w korzeniu nie różnią się one naturą swoją od tysięcy fakcików, z których życie układa szary, pospolity deseń stałych stosunków, obyczaju i nałogów.

Mnie uderza u nas nie tyle bieda we wszystkich dziedzinach, ile życie się z nią ludzi. Bieda uczy rozumu, ale nie wtedy, gdy przechodzi w system ogólny — wów-

Doprowadzenie przemysłu i handlu u nas do tej niezbędnej dla uratowania nas od powszechnej biedy normy — powinno być naczelnym polityki ekonomicznej Sejmu zadaniem.

Lecz jak dojść do tego?

ST. GRABSKI.

## Walka bratobójcza.

Wiedeń, 14 lutego.

(A.). Było to koło godziny 9 rano dnia 21 maja 1906 r....

Siedziałem w lokalu ednego z wielkich dzienników budapeszteńskich. Czekałem na zastępcę naczelnego redaktora. Chciałem go prosić o „bilet wstępu na pierwsze posiedzenie nowo wybranej Izby posejskiej, na posiedzenie, podczas którego miał się przedstawić posłom nowy gabinet koalicyjny. O bilety było trudno. Jeden znajomy zrobił mi zawód. Ale na szczęście posiadałem jeszcze innych, wśród nich i owego wiceszefa.

Czekałem, rzecz jasna, niecierpliwie. Wreszcie się zjawił. Wyciągnąłem dłoń i wyluszczyłem prośbę. Wtem, zauważyłem zmianę. Zwykle uprzejmy publicysta, zmarszczył brwi, rzucił mi niechętnie, niemal nieprzyjemne spojrzenie i przerwał opryskliwie:

— Było po co przyjeżdżać? Co pan ciekawego zobaczy? Parlament, jak inne. Nowi ministrowie! I oni się nie różnią od ludzi.

— Bardzo mi przykro — odparłem, siłąc się na zimną krew — że pana trudzę. Ale postaram się o bilet gdzieindziej.

— Nie! nie! — rzekł szybko gospodarz — dam panu bilet redakcyjny, ale niech mi pan wierzy, że nie opłaciło się panu przyjeżdżać.

Bilet mi istotnie dał, nie zapraszał jednak, bym go odwiedził. Zegnał mnie widocznie skrepowany lub zażenowany, że się zdradził ze swym złym humorem.

Miałem jeszcze czas na posiedzenie... Poszedłem tedy zwolna piechotą wzdłuż brzegu Dunaju. Dzień był piękny. Słońce złoćło przeciwległą Budę i coraz to bliższe kopuły oraz wieżyczki gmachu parlamentarnego. Mniej mnie przecież zajmował ów widok piękny, niż przyjęcie, jakiego padłem ofiarą w redakcji.

Widoczną była niechęć, że przyjechałem na pierwsze posiedzenie nowej Izby, na pierwszy tryumf koalicyjny. Już wtedy świtał mi ten komentarz w głowie. Teraz rozumiem go dokładnie.

Mój znajomy dziennikarz należał do obozu liberalnego. Ten obóz liberalny nie mógł się pogodzić z myślą, że jest zdeklasowanym moralnie i materialnie. Bolała go utrata władzy, bolała utrata tych wszystkich zysków realnych, jakie zawsze władza dawała i dawać będzie.

Wówczas, w dniu 21 maja owa rozpacz wypędzonych z rajy mocarzy przez lat trzydzieści, przejawiała się gniewem dziecinnyim na wszystkich, którzy liczyli się z faktem, że istnieje koalicyja i gabinet koalicyjny. Ale potem stronnictwo liberalne zaczęło knuć plany zemsty i snuć intrygi, celem rozbicia koalicyjny, aby na jej gruzach znowu wydrapać się w górę.

Na całą kampanię, która od grudnia r. z. toczy się w Budapeszcie, trzeba się patrzeć pod tym kątem widzenia. Jest to wojna bratobójcza, osobista, a więc zła i niszcząca kraj. Na Węgrzech powtarza się ona często w ciągu wieków i ściągnęła już wielkie klęski na Madziarów. Zachodzi obawa, że tym razem może się powtórzyć pod formą zmienioną tragedia krwawa wieku XVII i XVIII, kiedy Madziar walczył z Madziarem, labancze z kuruczami...

czas rodzi apatyę. I sądzę, że nie mówimy publicznie o biedzie, bo za słabi jesteśmy duchem — straciliśmy wiarę w swoje siły, a do tego przykro się przystać; czekamy cudu i ludzimy się. Zmogła nas niedola, zanim dojrzeliliśmy do walki. Nurtuje w nas gluche poczucie słabości. I to jest nasza mądrość, dla której prawdy nagiej nie wierzymy nikomu.

Zdobędą się na nią ci, co poczują w sobie przypły sił. My ją powiedziec mamy odwagę. Szczepanowski rzucił ją nie z pesymizmu, ale właśnie że wezbrał w nim optymizm co do swoich sił własnych. Sądził, że zło pokona — brał siły na zamiary — romantyk zbyt odosobniony. Nie przyszedł był jeszcze czas, aby prawdę o biedzie mędrzec mógł „szepnąć narodowi”.

Z drugiej strony ci, co publicznie nie chcą prawdy demaskować, działają nieraz z pedagogicznego wyrachowania, aby nie przynębiać wątpliwego społeczeństwa. Tak krzepi się chorych — sugestją.

A przytem w Galicyi — jeśli chodzi o rozbudzenie ruchu umysłowego w sprawach ekonomicznych — nie ma tak bardzo z kim wieść dyskusji. Nie dziwię się, że u nas niema towarzystw naukowych ekonomicznych, ani instytucji odpowiednich, nawet czasopism. Są zawodowe, praktyczne dla ludu, ale „Ekonomista” wychodzi w Warszawie. Sfery oświecone w Galicyi nie dorabiają się, nie wytwarzają bogactw. Jedni dziedziczą, rozdabiają, tracą; inni, a tych większość, idą na utrzymanie skarbu, jako urzędnicy. Pozycję życiową określa miejsce w szematyzmie; ta księga jest źródłem mądrości ekonomicznej. Nasza myśl ekonomiczna pozbawiona jest zgoła kultury, nie umiemy wprost myśleć o zadaniach twórczych i wytwórczych.

## Z Węgier.

Budapeszt, 14 lutego.

(cz) Wśród setek zabaw, jakie się odbyły w ostatnich dnach karnawału, wybił się na pierwsze miejsce bal „Ligi tulipanowej”, która umiała połączyć piękne z pożytecznym. Wszystkie panie, biorące udział w balu tulipanowym zjawiły się bowiem w kostymach, sporządzonych w kraju i z materij ojczyzstego wyrobu; nawet klejnotów zagranicznych nie miała żadna na sobie. Również arcyksiężna Augusta, jako protektorka tej zabawy, dostroiła się do ogólnej harmonii i wraz z całym swym dworem przybyła na bal w sukniach, sporządzonych na Węgrzech. Zrobiło to nie bardzo korzystne wrażenie w Wiedniu, co można było wynioskować z urzędowego komunikatu, jaki pojawił się wczoraj w „Ung. Cor.”, ale arcyksiężna podbiła sobie tem serca większej części ludności, która coraz usilniej stara się o zaspokajanie swoich potrzeb w kraju, a nie wysyłanie bodaj jednego krajcara do Wiednia.

W sprawie wyboru nowego nadkuratora budapeszteńskiej gminy kalwińskiej, doniosły telegramy mylnie, jakoby hr. Stefan Tisza ubiegał się o tę godność, wakuującą przez śmierć A. Hegedüsa. W rzeczywistości kandydaturę Tiszy postawił z własnej inicjatywy dyrektor szkoły miejskiej dr. Gööz, który też musiał wysłuchać całej litanii obelżywych słów, jakimi obrzucili go obecni na posiedzeniu członkowie gminy wyznaniowej. Gdy się nieco uspokoiło, Gööz wyszedł ze świątyni, a zgromadzenie wybrało jednogłośnie pensjonowanego radcę ministeryalnego Aleksandra Kovacsy'ego.

Całe ósm dni nie było właściwie na Węgrzech żadnego większego skandalu, przeznaczzonego na eksport do firm zagranicznych, które mają świeże pole do nagrawania się z Madziarów.

Historja Polony'ego zaczyna coraz bardziej przybierać kształty romansu kryminalnego w całym tego słowa znaczeniu. Od czau, gdy były minister sprawiedliwości wniósł skargę przeciw polskiemu Lengyelowi, nie opuszcza tenże ani jednego dnia, aby nie próbować odszukania jakiegokolwiek plamy, mogącej skompromitować nie tylko samego Polony'ego, ale i gabinet obecny. W tym celu otoczył się mnóstwem ludzi, którzy zbierają skrętnie wszelkie wiadomości, jakie mogą się przydać w procesie. Jednym z jego zauszników był Juliusz Hajdu, oficyał trybunału rachunkowego, którego zadaniem miało być wyszukiwanie wszelkich aktów, mogących rząd skompromitować i dostarczanie ich Lengyelowi.

I rzeczywiście udało się mu ukraść kilka ważnych aktów, zawierających korespondencje z ministerstwem handlu. Dokumenty te zaniósł Hajdu do posła Lengyela, który kazał fotografowi Erdelyi'emu zrobić z nich dokładne zdjęcia. Tymczasem dowiedziała się o tem policja i skonfiskowała fotografie, zanim Lengyel zdołał je odebrać.

Szef detektywów Krécsanyi nabrał przekonania z różnych okoliczności, że sprawcą kradzieży aktów jest nie kto inny, tylko Hajdu. Udał się więc do niego i po przeprowadzonej rewizji, w czasie której znaleziono na kanapie listy Lengyela i jeden skradziony dokument, odwiózł go na główną policję, gdzie oznajmiono mu, że jest aresztowanym.

Ze stanowiska prawniczego, sprawa oficyała Hajdy tak się przedstawia. Przedewszystkiem został on aresztowany nielegalnie, gdyż zdrada tajemnicy urzędowej karana jest na Węgrzech więzieniem do roku, a odnośna ustawa nie nakazuje aresztu prewencyjnego. O kradzież skarżonym być nie może, gdyż podług prawa węgierskiego skraść można tylko coś wartościowego. Gdyby więc nawet chciano obliczyć koszt papieru spotrzebowanego do sprzeniewierzonych dokumentów, to i tak by-

Namiestnik hr. Potocki w mowie, wygłoszonej w ubiegły czwartek na otwarciu sesji sejmowej był publicystą, gdy ubolewając nad przepelnieniem gimnazyjów klasycznych, wskazał chorobę społeczną: posadomanię. Liczba wychowalców szkół realnych nie rośnie, ale zmniejsza się. Wszyscy dążą do zajęć biurowych przez gimnazyja; do zajęć w przemyśle i handlu nikt się nie garnie. Ież to badań słyszmy codziennie we wszystkich gałęziach pracy wytwórczej: skąd wziąć ludzi? Istna pustynia! Co tylko kraj wyprodukuje inteligencji, wszystko to siedzi przy biurkach, nic nie zostaje do pracy samoistnej. To, co ze szkół odpada i w biurach się nie zmieści, to wólczy się po świecie — bezradne, nic nie umiejące, nie przydatne do niczego, jak tylko do żebractwa i synekur.

Do zajęć odpowiedzialnych sprowadzać trzeba ludzi z zagranicy i z za kordonu. A próby zawracania młodych ludzi od posad rządowych na pole pracy naukowej, literackiej, dziennikarskiej, gospodarczej, przemysłowej, handlowej są bezskuteczne. Czasami chciałoby się z rozpaczycy wszczać akcyę w celu namówienia rządu, aby zniósł emerytury. Wtedy może zraziliby się ludzie do zajęć biurowych i zaczęliby pracować samodzielnie.

Spółczeństwo nasze jest wysane przez machinę biurokratyczną. Bieda ekonomiczna, stąd płynąca, to nie tylko kwestya uposażenia urzędników, ale więcej: kwestya wyczerpania społeczeństwa z sił twórczych. Potrzeby społeczne wciąż rosną i komplikują się, a niema komu się zająć niemi.

Jesteśmy najbiedniejszym ze społeczeństw nie dla tego, że brak nam pieniędzy, ale że ludzi nie mamy.

DIGAMMA.

aby ta suma za mała, aby sprawcę tego czynu oskarżyć o zbrodnię kradzieży. (Na Węgrzech kradzież do 100 koron jest traktowana jako przekroczenie).

Prawdopodobnie skończy się ta afera na skromnej karze dla oficera Hajdu, nadwyżkę jednak wielce popularność posła Lengyela, gdyż wszystkie prawie gazety, nawet te, które występowały przeciw rządowi, potępiają taki sposób prowadzenia walki, która kieruje się już nie przeciw osobie Polonyiego, lecz przeciw istnieniu koalicji. W dzisiejszych stosunkach byłby upadek tego zjednoczenia przykrą niespodzianką dla wszystkich stronnictw, które nie są zupełnie przygotowane na takie nagłe przesilenie, do jakiego chcą kraj doprowadzić ambitne jednośki.

## Wybory w Moskwie.

Moskwa. 12 lutego.

Moskwa, ta patryarchalna i, w przeciwieństwie do libertyńskiego Petersburga, konserwatywna stolica, której symbolem było „czterdzieści czterdziestek” mieszczących się w niej cerkwi — zawodzi po raz nie wiem już który nadzieje pokładane w niej przez pewne sfery, jako na ośrodku rosyjskich tradycji samodzielnia i zacofania. Pomimo takich faktów jak zbrojne powstanie i wynik poprzednich wyborów do Dumy, partie prawicy i rząd miały nadzieję, iż tym razem Moskwa złoży dowód, iż nie zamarł w niej jeszcze „prawdziwie rosyjski duch” i obecne jej przedstawicielstwo odpowie starej tradycji. Nadzieje te były tem żywsze, iż kurya większej własności moskiewskiej gubernii dała jako wyborców wyłącznie prawie skrajnych reakcjonistów; przypuszczano, że prąd reakcyjny, który ogarnął mieszczaństwo, jest znakiem czasu i jeżeli nawet tak umiarkowany polityk, jak Szypow, nie mógł utrzymać się w kuryi ziemskiej, to cóż dopiero przypuszczać o nastroju kupców moskiewskich.

Oprócz tego agitacja kadetów, jako partii nielegalnej była nadzwyczaj utrudniona, nie więc dziwnego, że październikowcy i prawdziwi Rosyianie przystępowali do odbytych w dniu 10 b. m. prawyborów z dobrą otuchą, kadeci natomiast w bardzo przygnębionym nastroju.

Nielegalność kadetów i niemożność wskutek tego żadnej jawnej bezpośredniej akcji z ich strony spowodowały, iż dzień obecnych wyborów przedstawiał zasadniczo różny od przeszłorocznego obraz. W roku zeszłym na każdym kroku widać było agitatorów kadetkich (wśród nich wiele kobiet), przybranych w zielone, koloru nadziei, kokardy, kręcących się zawzięcie między publicznością, rozdających na prawo i na lewo listy wyborcze, wygłaszających do każdej większej grupki ludzi zapalone mowy itd. Jednym słowem, życie wrzało całą pełnią. Dziś zupełna martwota. Wyborcy nie zbierają się w grupy, idą po jednemu, chowając swe kartki i trwożliwie oglądając się na policyantów, żandarmerów i innych stróżów porządku, którymi wszystkie lokale wyborcze były formalnie zapelnione. Nigdzie żadnych mów. Co najwyżej jakiś wyborca analfabeta zwraca się do kogoś z inteligencji z prośbą o wpisanie kandydatów na kartkę wyborczą, lecz i ten krótki dialog natychmiast przerwany zostaje przez wszędzie obecnego „rewirowego”, skoro tylko do czynnych jego uszów dojdą nazwiska kandydatów lewicy. „Wszelka agitacja w lokalach wyborczych wzbrowiona, proszę się rozejść!” Ten okrzyk, popierany odpowiednimi gestami brzmiał ciągle i wszędzie, jako kompensata zeszloro-

cznego ożywienia. Aresztowano też za agitację przeszło sto osób.

Głosowanie trwało cały dzień, przez dzień następny obliczano kartki. Trwało to w niektórych z 17 cyrkulów do późnej nocy, np. w Rogożskim okręgu, zamieszkałym głównie przez starowierców, na których, jak na Zawiszę liczyli konserwatyści, ukończono obliczanie dopiero o 4 rano. Jednak już w południe przebiegła miasto wiadomość o zupełnym zwycięstwie kadetów. Wieść ta wkrótce znalazła potwierdzenie — kadeci przeprowadzili wszystkich 160 wyborców, osiągnęli więc tryumf pełniejszy nawet od zeszlorocznego.

Ogółem oddano przeszło 39.000 głosów (na 55 tysięcy uprawnionych), kadeci otrzymali 21 tysięcy, październikowcy 9.500, socjaliści 5 tysięcy, monarchiści przeszło 3 tysiące. Okręg starowierców dał 1.550 głosów kadetom, 930 październikowcom, 230 socjalistom i 237 monarchistom. Padł sam twórca i przewodca Związku 30 października Aleksander Iwanowicz Guczkow, otrzymawszy w swym cyrkule 656 głosów, podczas gdy najłabszy kandydat kadetów dostał tam 930. Porażka październikowców jest ciężkim ciosem dla tego stronnictwa, kadetom zaś doda niewątpliwie otuchy na petersburską kampanię, do której usilnie się przygotowują, wystawiając na kandydatów ludzi nie należących nawet do ich partii, ale za to ogromnie popularnych, jak Maksym Kowalewski i Pietrow, ksiądz prawosławny, którego literacka działalność spowodowała nań przesładowanie synodu. Socjaliści, aczkolwiek pobici w kuryi miejskiej, mają pociechę w robotniczej — robotnicy bowiem wybrali wszystkich 19 wyborców, proponowanych przez partię socjalno-demokratyczną.

PRZYGDODNY.

## W sprawie krajowych dozorców melioracyjnych.

Wśród spraw, jakimi Sejm nasz będzie musiał się zająć w bieżącej sesji, jedną z bardzo palących jest poprawa bytu krajowych dozorców melioracyjnych i drenarskich. Warunki materialne tych kilkudziesięciu funkcjonaryuszów krajowych są rzeczywiście okropne.

Czynność dozorców melioracyjnych jest dwójaka: przedewszystkiem wykonywanie robót, prowadzonych przez inżynierów, powtórnie zaś pomoc w czynnościach kancelaryjnych. Wskutek tego krajowi dozorczy przez ośm miesięcy od kwietnia do grudnia pracują w polu, przez cztery zaś miesiące zimowe we Lwowie lub w jednej z pięciu ekspozytur biura melioracyjnego. Podczas sezonu budowlanego o określonych godzinach pracy, rozumie się, mowy być nie może. Dozorca musi być na robocie od świtu do nocy, a roboty te nieraz prowadzone są w warunkach mało zdrowotnych, naprzykład na błotach, gdzie jest się narażonym na nabycie całego szeregu chorób chronicznych, przedewszystkiem na niechybnie prawie reumatyzmu.

W dodatku dozorca, zajęty przy melioracjach, tak zwanych prywatnych, naprzykład przy drenowaniu gruntów włościańskich lub większej własności, musi po ukończeniu jednej roboty bezzwłocznie udawać się na drugą, wobec czego w jednym roku wypada mu być nieraz w czterech albo pięciu miejscach, a o każdej swojej nowej czynności dowiaduje się zaledwie na parę dni przed terminem wyjazdu. Wreszcie na zimę każdy dozorca zostaje przydzielony inżynierowi do pomocy przy rysowaniu planów, że jednak oprócz centralnego biura

we Lwowie jest jeszcze pięć ekspozytur, przeto zdarza się, że jednej zimy wypada mu zamieszkać we Lwowie, drugiej w Krakowie, a następnej w Tarnowie. Jednym słowem ludzie ci nie mają, właściwie żadnego stałego zamieszkania, dzięki czemu utrzymanie rodziny w tak nienormalnych warunkach jest nierównie trudniejsze, gdyż o jakimś zagospodarowaniu się nie może być mowy.

Przy tak uciążliwych warunkach urzędowania płaca miesięczna krajowego dozorczy drenarskiego wynosi zaledwie 60 koron; podczas robót w polu należy dobrać do tego 1 koronę dyet dziennie.

Z tej skromnej płacy przy teraźniejszej drożyznie trzeba dać jakieś schronienie rodzinie, wyżywić ją i okryć, bo o zaspokojeniu innych potrzeb po za elementarnymi nie można nawet marzyć.

To też, prawdę mówiąc, ci krajowi funkcjonaryusze to już nie ludzie o bardzo skromnych środkach utrzymania, ale poprostu nędzarze.

Żonaci, nie chcąc narażać swoich rodzin na nędzę miastową, żyją przeważnie po kawalersku, a żonę z dziećmi lokują gdzieś na wsi, dojeżdżając tam jedynie na święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia, a wyjątkowo niekiedy i za urlopem w innym czasie. Kto zaś chce mieć przy sobie rodzinę przynajmniej przez miesiące zimowe, ten musi się zdecydować przedewszystkiem na wilgotną norę zamiast mieszkania.

Zdarza się i tak, że w jednym pokoiku mieszkało 2 rodziny, razem cztery osoby dorosłe i czworo dzieci.

Kawalerowie mieszkają w zimie zwykle gdzieś na końcu miasta, albo poza miastem, po trzech lub czterech w jednym pokoju, a wobec ciasnoty niekiedy sypiają po dwu na jednym łóżku.

Rozumie się, że o należytem odżywianiu się ludzi o takich środkach materialnych przy obecnej drożyznie we Lwowie i Krakowie mowy być nawet nie może.

Tak się przedstawia byt ludzi, którzy przecież dla zdobycia tych warunków muszą ukończyć przedtem dwuletni kurs szkoły specjalnej dla dozorców melioracyjnych, i którzy pracą swoją biorą udział w wielkich, często milionowych robotach melioracyjnych, podnoszących dobrobyt całego kraju i pojedynczych właścicieli ziemskich większych i drobnych.

Ci właśnie krajowi dozorczy melioracyjni przedłożyli Sejmowi petycję, w której proszą o uwzględnienie ich prawdziwie rozpaczliwego położenia i polepszenie ich bytu:

- 1) przez podniesienie płacy miesięcznej z 60 do 90 koron,
- 2) przez dodatek na mieszkanie w ilości 30 proc. od rocznej płacy,
- 3) przez podniesienie kosztów przewozu rzeczy w podróży służbowych,
- 4) przez trzy pięćciolecia po 100 kor.
- wreszcie 5) przez podniesienie dyet podczas robót w polu z 1 do 2 kor.

Że życzenia te bynajmniej nie są wygórowane, dowodzić nie potrzeba, bo przy obecnej drożyznie wystarczyć to zaledwie na bardzo skromne utrzymanie, a wszak ludziom pracującym ciężko i pracą swą przysparzającym ogólnego dobrobytu, należy dać przynajmniej takie warunki, aby w pełni sił mogli wydatnie pracować dla kraju.

Wreszcie należy dodać, że polepszenie płac dozorców melioracyjnych zaledwie częściowo obciążą fundusz krajowy, bo według instrukcji służbowej dla krajowych dozorców melioracyjnych płace, dyety i koszty podróży dozorców pokrywają odnośne fundusze budo-

absynt, ale kieliszkiem od wina... Odrazu ci ulży... Czy znasz ten kapitalny wiersz Perzyńskiego... Doradza w takich wypadkach koniak... Posłuchaj...

Psia krew! taki nikczemny dzień  
Myślałem, wiesz, że się już wścieknę,  
Jedno wspomnienie tak jak sen,  
Włóczy się za mną... gdzie ucieknę  
Tam mnie dopada i żre, zre,  
Keiner dwa V. S. O. P.

Zbigniew porwał się gwałtownie z miejsca. — Kraczesz, jak głodny kruk... Dość już — chodźmy do domu...

Wyszli na ulicę. Deszcz nie ustawał ani na chwilę, tylko mżył uporczywie, bezlitośnie, łącząc niebo z ziemią tysiącami niewidzialnych prawie, cienkich strun. W zamglonym, wilgotnym powietrzu wyrwały się ku niebu błyszczące wieże kościołów, jakby chciały wypatrzyć, czy rychło już przedrze cmury złoty grót słońca, albo drzemały leniwie w mgłę, śniąc piękny sen o tych minionych pogodnych nocach, gdy rozpiął się nad niemi mokry błękit a ich wierchołki stroiły z gwiazd uwite wianki.

Pracownia Zbigniewa mieściła się na jednym z przedmieść za Wisłą, a okna jej wychodziły na Zamek królewski i na szeroko rozlaną wstęgę rzeki. Przez skrzypiącą furtkę weszli do małego ogródka, który cały stał pod wodą. Po ścieżkach sączyła się też woda strumieniami, spływając po małej pochyłości do rzeki.

Janek stał chwilę bez ruchu, patrząc jak woda podmywa mu buciki i wciska się przez szczeliny do środka.

Pracownia Zbigniewa mieściła się na poddaszu willi — była przerobiona z olbrzymiego strychu. Składała się z dwóch pokojów, mniejszego bez okna (tutaj była sypialnia) i większego, z dużym oknem w środku, przemienionego na pracownię. W sypialni stała stara kanapa, z rozrzuconą pościelą, stół i dwa krzesła, w pracowni nie było żadnych mebli, prócz sztalugi i biejtra-

mów z naciągniętym płótnem. Przejmujące zimno panowało w pracowni a blaszany dach dzwonił od deszczu i trzeszczał przeraźliwie nad głową.

— Proszę cię, rozgość się jak u siebie... miejsca tu jest dość... — mówił Zbigniew — zaraz urządzę ci tu osobny kącik w sypialni... Dach wprawdzie gra, ale prędko się do tego przyzwyczaisz... Wiesz, za całą tę budę płacę tylko 8 guldenów miesięcznie. Co? Tanio — i muzyka za darmo.

Na kilku polanach ułożył długie deski, przykrył je starymi materacami, z których ograbił własne łóżko, pod głowę ułożył stos starych ubrań a jako nakrycie wynalazł gdzieś za piecem, zjedzone przez mole portyery. Janek tymczasem zdjął przemoczzone buciki i przypatrywał się im ze współczuciem.

— Słuchaj, Zbigniew... Gdyby Żeromski ujrzał kiedy całą beznadziejność mego obuwia, musiałby zawołać, tak jak w „Popiołach”:

„O buty moje! buty ukochane!”

Sienkiewicz rzekłby: „Chociaż dziurami świecicie i nie możecie już służyć rycerzykowi memu, przecież jesteście bardzo moje i bardzo kochane!”

Konopnicka znowu jak zwykle, na nutę ludową:

Hej — jakże wy szpetnie  
Skórą polatanę  
Doloż moja dolo,  
Buciska kochane!

A dystyngowany Tetmajer, co ponoś zawsze ma buty całe i kamaszkami strojne, zaśpiewałby do moich butów:

Wykołysały mię tatrzańskie wichry z hał,  
Gdzie każdy może duszą przepaść,  
A jednak kiedy widzę nędzy waszej, przepaść,  
O jak mi żal, jak żal!

(C. d. n.)

8)

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

## MALARZE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Drogi papierku! dawno cię już nie trzymałem w ręku... Skromny jesteś, zielony i nic nie mówiący a tak pełen treści... Mówiłem ci już Zbigniewie, że takich, jak ja, tak prędko dyabli nie biorą... nareszcie zadam ci osłateczny moim butom, do których już od miesiąca straciłem całe zaufanie... Mój drogi, może się jeszcze czego napijesz... może ci trzeba pieniędzy... Powiedz, podzielę się z tobą, jak z bratem... Gdyby nie ty, to kto wie...

Zbigniew siedział zamyślony, wzrok jego spoczywał na brudnej szybie okna, po której spływały krople deszczu... Za oknem widać było ścianę przeciwległego budynku, czerwoną, podrapaną, przesiąkniętą wilgocią, która tworzyła na murze jakieś potworne, bezkształtne rysunki i blizny. Na dole słychać było monotonne dzwonienie wody w rynnach i plusk jednostajny a uporczywy, jak mruczenie natrętnego żebraka. — O ty nasza droga polska melancholio, chorobo niemocy i towarzysko nieodstępna — myślał Zbigniew, — pozdrawiam cię i otwieram duszy podwoje... wiem, że przyjdiesz na strunach deszczu, w wichru łkającym szumie zasluchana z tych naszych pól i rozłogów bezkresnych, po których tylko wichry tańczą — strojna w wieniec z liści powiędłych z chustą z mgieł mętnych na głowie i swymi łzawymi źrenicami spojrzysz mi w duszę i zrodzisz ten smęt, co omracza serce na długie dni, ten smutek serdeczny i łzawy... Czekam cię, słowiańska kochanko!!

— Zbigniew, cóż ci to! Jeśli ci tak źle, radzę ci

wy, względnie właściciele gruntów, podejmujący roboty melioracyjne, fundusz zaś krajowy opłaca dozorców tylko za czas, kiedy nie są zajęci w polu.

## Z działalności T. S. L.

### Lwowskie „Koło Pań“.

W lokalu przy ul. Klonowicza 1. 7 odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem p. Anny Lewickiej zgromadzenie Koła pań T. S. L.

Od lat należy to Koło do najpoważniejszych Kół T. S. L. i w szeregu ich po Kole tarnopolskiem zajmuje pierwsze miejsce. Działalność Koła skupia się głównie około szkół, a praca prowadzona konsekwentnie, systematycznie, pomimo obszernego zakresu działalności daje olbrzymie wyniki, do czego przyczynia się również w znacznej mierze i ciągłość zarządu, w którym od długiego czasu pracują prawie te same osoby. Każde więc nowe sprawozdanie roczne Koła przynosi jakiś nowy dorobek.

Dalszy krok w rozwoju Koła wykazuje również i przedłożone wczorajszemu zgromadzeniu sprawozdanie za ubiegły rok.

W działalności Koła w roku ubiegłym zaznaczają się bardzo wybitnie — szkoły. Trzechletnia, intensywnie prowadzona praca około budowy szkół, uwieńczona została pomyślnym skutkiem. Stały w roku sprawozdawczym 2 nowe budynki szkolne w Czerniowie Nowym i Kulikach kosztem 13.037 kor. i obecnie pod zarządem Koła pozostają dwie szkoły jednoklasowe, jedna w Łukowcu Wiśniowieckim, druga w Czerniowie Nowym i jedna szkoła początkowa w Kulikach. Ponadto przyczyniło się Koło swoim staraniem do uzyskania funduszu na dokończenie budowy szkoły.

Utrzymywane przez Koło pań szkoły prowadzone wzorowo, cieszą się liczną frekwencją. I tak, do szkoły w Łukowcu uczęszcza 163 dzieci na naukę codzienną a 33 uczniów na naukę dopełniającą, do szkoły zaś w Czerniowie 133 dzieci na naukę codzienną, a 19 osób dorosłych na kurs dla dorosłych analfabetów.

W roku 1904 zorganizowało Koło w Kulikach początkową szkołę wiejską zupełnie nowego typu. Obok szkoły, mieszczącej się obecnie już we własnym budynku znajduje się dwumorgowy sad i chmielarnia, a w starym budynku szkolnym należycie zaopatrzone w potrzebne narzędzia warsztat dla wyrobu zabawek z drzewa i papieru.

Szkoła dzięki temu urządzeniu ma znacznie rozszerzony zakres działalności wychowawczej i wielką doniosłość nie tylko kulturalną, ale i ekonomiczną, przez możliwość praktycznego ćwiczenia działy szkolnej w zakresie sadownictwa i ogrodnictwa, oraz przez rozwijanie przemysłu rękodzielniczego, który przyczynić się może w przyszłości do podniesienia dobrobytu bardzo ubogiej tamtejszej ludności. Wyroby szkoły jakie pokazały się już w handlach lwowskich cieszą się popytem. Na naukę w szkółce uczęszcza 64 dzieci a 24 osób dorosłych na wieczorne kursy dla dorosłych analfabetów.

We wszystkich tych szkołach znajdują się obficie zaopatrzone czytelnie i wypożyczalnie książek. Wogóle pod zarządem koła pozostawało 34 czyteln, względnie wypożyczalni, z tego dwie wypożyczalnie we Lwowie, 9 w innych miejscowościach Galicji poza Lwowem a 23 czyteln na Śląsku, które prowadzono są wzorowo i wykazują szybki rozwój a to skutkiem stałego kontaktu, w jakim pozostaje z nimi zarząd Koła.

Ze sprawą czyteln pozostaje w związku akcja odczytowa, która w tym roku zaznacza się mniej dodatnio w czytelnich galicyjskich niż w latach poprzednich, Zarząd Koła zaznacza w sprawozdaniu z żalem, że w pracy swej około czyteln spotyka się z dwiema trudnościami, a to z trudnością w uzyskaniu odpowiednich prelegentów i z brakiem należytej gorliwości ze strony niektórych kierowników.

Ta druga trudność odczuwać się daje w wypożyczalniach w Zimnej Wodzie i Hodowicy. Ludność tych miejscowości, położonych blisko Lwowa, narażona jest na najrozsłabsze wpływy, częstokroć bardzo ujemnej natury, stąd kierownictwo czyteln powinno spoczywać w rękach ludzi bardzo wytrwałych, szczerze oddanych idei „Tow. Szkoły Lud.“ i gotowych z ochotą poświęcić czas i trud, aby przeciwdziałać ujemnym wpływom, które tutaj działają. Niestety, mimo usilnych starań, sprawa ta do dziś nie jest uregulowana, z powodu nieprzyjaznych stosunków lokalnych, stąd rozwój tych 2 czyteln jest mniej pomyślny, a odczyty i podadanki nie mogły mieć charakteru akcji ciągłej.

Co się tyczy zewnętrznej działalności Koła, to obejmuje ona w okresie sprawozdawczym obok obchodów narodowych i przedsiębiorstw, mających na celu uzyskanie funduszy na cele Koła, jeszcze dwie sprawy pierwszorzędnej znaczenia — pomoc udzielaną Janowskiemu Kołu T. S. L. w budowie szkoły polskiej w Jamelnej koło Janowa, i będące obecnie w toku przygotowania do założenia bursy polskiej dla dziewcząt, o czym niedawno umieściliśmy obszerną wzmiankę. Poza tem brał Zarząd Koła pań żywy udział w pracach Związku okręgowego T. S. L.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach 13.047 kor. 22 hal. i 3.000 marek, z pozostałością kasową 1.790 kor. 42 hal.

Sprawozdanie to, które przedłożyła p. Bartoniówna, przyjęło zgromadzenie jednomyślnie do wiadomości i udzieliło zarządowi absolutorium.

W obszernej dyskusji poruszono szereg wniosków. Z powziętych przez zgromadzenie uchwał, jedną z najważniejszych była uchwała polecająca tworzenie kół pomocniczych naukowych na razie dla dziewcząt, które znajdują

miejsce w bursie Towarzystwa, w którym to celu wybrano osobną komisję.

Wybory zarządu na nowy okres administracyjny dały wynik następujący:

Przewodniczącą wybraną została przez aklamację p. Anna Lewicka; zastępczyniami przewodniczącej pp.: Jadwiga Skalkowska i Marya Łomnicka; sekretarkami pp.: Helena Nuzikowska i Barbara Żulińska; Skarbniczkami pp.: Stanisława Bieńkowska i Sabina Jaworska; do zarządu weszły pp.: Argasińska Marya, Bartoniówna Eugenia, Biernacka Edmundowa, Czechowicz Albin, Czemyńska Marya, Gostyńska Anna, Królikowska Kazimiera, Niedziałkowska Wiktorya, Opolska Joanna, Reuttówna Wanda, Sołtyśówna Helena, Strzałkowska Zofia, Serbeńska Zuzanna, Wekslerowa Stefania.

Dalej wybrani zostali do komisji szkolnej: pp. Aleksandrowiczówna Aniela, Gurówna Augusta, dr. Moszyński Tadeusz, Skalkowski Mieczysław; do komisji czytelnianej pp. Biernacka Edmundowa, Blauthowa Zofia, Ciesielska Wanda, Karłowiczówna Janina, Królikowska Kazimiera, Reuttówna Marya, Wenzlewska, Klemensiewiczowa; do komisji przedsiębiorstw pp. Adamska Władysława, Beltowska Katarzyna, Bętkowska, Bogdańska, Marya Jadwiga, Reutt, Bühnowa Olga, Jordanowa Wanda, Lewicka Stanisława, Miłska Borzenna, Pliszewska Kazimiera, Weydlichowska Helena, Marusińska Helena; do komisji kontrolującej pp. Skrzyńska Marya, Stroner Adolf.

Komisja bursowa wybrana została w składzie następującym: przewodnicząca p. Stefania Wekslerowa; zastępczyni przewodniczącej p. Zofia Romanowiczówna; członkowie komisji pp. d' Abancourtowa Aniela, Bartoniówna Eugenia, Czarnowska Józefa, Dębicka Antonina, Jaworska Sabina, Łomnicka Marya, Nowicka Ludomira, Nuzikowska Helena, Żulińska Barbara, Bogdańska, Torska, Posakowska, Weydlichowa, Dobijowa, Czemyńska, Freinklówna.

## Listy z kraju.

### Jarosław, w lutym.

Profesor niemowa. — Dynamit i bomby w Jarosławiu. — Samobójstwo. — Biuro pośrednictwa pracy. — Refleksye z wiecu.

Profesor polskiego gimn. Józef Janiów, proponowany przez Narodnyj komitet na posła do Rady państwa z okręgu powiatu jarosławskiego, przesłuchiwany przed kilku dniami w tutejszym sądzie oświadczył, że po polsku nie umie. Jakież stanowisko zajmie wobec tego faktu Rada szkolna krajowa, która go przecież zamianowała profesorem w polskim gimnazjum? Czy może nawet w jego patentach niema not z polskiego języka?

W czwartek przy wyładowaniu węgla na tutejszym dworcu, znaleziono na spodzie wozu dwie paki, w jednej znajdowało się sto kilkadziesiąt kg. dynamitu, a w drugiej bomby, dokąd ów transport był przeznaczony na razie nie wiadomo.

Przed tygodniem odebrał sobie życie p. M. Steciak wystrzałem z rewolweru, podając jako powód niesnaski rodzinne. Trudno jednak w to uwierzyć, gdy wiadomo, że p. S. z żoną nie żył od 15 lat. Po zbadaniu sprawy dowiedzieliśmy się, że p. S. udał się w roku ubiegłym do znanego u nas pokątnego doradcy z przyczyny oszczerczych enucyacji i skandali, jakie u nas są na porządku dziennym od kilku lat. Doradca podał p. S., rozumie się nie zadarmo, sposób, przy pomocy którego prywatna sprawa p. S. stała się publicznym skandalem i przedmiotem rozpraw sądowych. Gdy zaś w dodatku p. S. w sądzie rzekomych zarzutów dowieść nie mógł i groził mu ciężki wyrok, więc ogromnie zdenerwowany wolał odebrać sobie życie, niż na starość pokutować za cudze winy.

Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy otworzył wydział tutejszej Rady powiatowej. Olbrzymie afisze rozdane do wszystkich gmin powiatu i rozwieszane po wszystkich lokalach publicznych głoszą o tej instytucji i zachęcają do korzystania z niej ludność wychodzącą tysiącami każdego roku za zarobkiem.

Refleksye z wiecu w sprawie żmudy szkolnej. Wobec znanej powszechnie akcji społeczeństwa polskiego, ślącemu wyrazy uznania bohaterskiej działy w zaborze pruskim, ograniczyliśmy się do krótkiej wzmianki o odbytym w niedzielę wiecu. Sprawozdanie to pominięto zupełnie przykry epizod, wywołany przez znanego z występów na walnych zgromadzeniach Sokoła p. Kantora. Dostał naukę od chłopca — można było przypuścić, że ma dosyć. Na drugi dzień jednak rozszła się kolportowana przez nieprzyjaciół „wszechpolaków“ (którzy jedni zdobyli się na urządzenie wiecu, gdy wszyscy do brzy patryotycki marzą — trudno zgadnąć nawet o czem) wiadomość, że pomieszano rzeczy wielkie i święte z powszedniemi, że napađnięto na jednego z profesorów i wyrażano mu „więcej“ niż hańbę, że prosto chciano go za drzwi wyrzucić. Jest to nieprawda.

Pana K. ani nie wyrzucono za drzwi, ani nie chciano wyrzucić.

Gdy jeden z mowców, prof. O. wspominał o tem, że polscy rodzice nie powinni posyłać dzieci do miejscowej niemieckiej szkoły wojskowej, p. K. widział w tem jakąś intencję wyraźnego ubliżenia komuś z jego znajomych i wystąpił gwałtownie przeciw p. O., rzucając zarazem podejrzenie, że cały ten wiec urządza się dla jakichś osobistych czy partyjnych względów.

Ale chłopci, którzy byli oburzeni za tę niestosowną i nieuzasadnioną napaść, zaczęli groźnie szemrać izywali nawet głośno p. K., ażeby swoje przemówienie kończył. Jeden zaś z nich w krótkich słowach potępił

to warcholskie wystąpienie. Gdy zaś potem i przewodniczący wiecu i referent wyjaśnili obszernie, dlaczego wiec obecnie został zwołany, skonfundowany p. K. zamilkł ostatecznie i wyniósł się chyłkiem ze sali.

Wypadek ostatni, a wogóle życie towarzyskie i społeczne w ostatnich latach charakteryzuje w Jarosławiu kultuństwo, nie umiejące ogarnąć żadnej sprawy szerzej, zamknięte w ciasnej „słownej“ postępowości — bojkotujące najważniejsze sprawy, jeśli ono samo nie zainicyowało tychże lub wnoszące ferment rozkładowy, czego dowodem dyskusya wiecowa.

## Wiadomości polityczne.

### UGODA DŁUGOTERMINOWA Z WĘGRAMI.

Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Mowa pana ministra Pradego, wygłoszona wobec wyborców w Reichenbergu (Libercu), wprowadziła na porządek dzienny i oddała pod dyskusję publiczną kwestyę ugody z Węgrami.

Zwłaszcza stanowcze oświadczenie pana ministra Pradego, że Austria albo zawrze ugodę długoterminową albo nie zawrze jej wcale, wywołało duży niepokój w sferach politycznych. Gabinet barona Becka musiał spostrzec, iż efekt mowy ekscelencji Pradego nie był szczególny. Postarano się więc za pośrednictwem „N. Wiener Tagblatt'u“ o wyjaśnienie sprawy.

Mniemanie — pisze specjalny informator tego dziennika — jakoby Austria uważała zawarcie ugody długoterminowej z Węgrami jako warunek sine qua non, jest błędem. Austria przystanie także i na ugodę krótkoterminową, lecz tylko wtedy, jeżeli owa uгода da rękojmię, że nie będzie okresem przejściowym do zupełnego rozłączenia. Tymczasem są poszlaki, że Węgrzy nie tylko nie dają takich rękojmi, lecz nawet nie chcą słyszeć o innej ugodzie, jak krótkoterminowej. Wobec tego sfery oficjalne w Wiedniu żądają ugody długoterminowej.

Co należy rozumieć pod ugodą krótkoterminową? Układ obowiązujący po 1915 r., ewentualnie po 1917 r., to jest po kres obecnie obowiązujących traktatów handlowych.

Uгода długoterminowa sięga po 1927 r., ewentualnie po 1930 r. Tylko taka uгода umożliwi Austrii danie Węgrom rozmaitych koncesyj i zapewnienie sobie nawzajem pewnych korzyści, których w razie ugody krótkoterminowej rząd austriacki nie mógłby otrzymać od Węgier.

Nadto gabinet austriacki, obstając przy ugodzie długoterminowej, chce położyć kres chwiejnym stosunkom gospodarczym, które wpływają ujemnie i na fundamenty polityczne monarchii.

### NIEMCY W MAROKKU.

Prasa paryska znów bije na alarm z powodu nadeszłej z Tangieru wiadomości, że sułtan nadał niemieckiemu syndykatomu koncesyę budowy kolei żelaznej z Tangieru do Larache — mimo, że projekt budowy wyszedł od Francuzów. Taka koncesya sprzeciwia się zastrzeżeniom aktu konferencyi w Algeiras, według której żaden kontrakt robót publicznych nie może być zawartym na innej drodze, jak tylko publicznego konkursu. Nowe pogwałcenie ugody w Algeiras przypomina prasie francuskiej wszystkie poprzednie i potęguje w opinii wrażenie, iż podczas kiedy owa uгода związała ręce Francji, Niemcy są w Marokko swobodni i wyszukują sytuację w celu zabezpieczenia sobie wszystkich handlowo-przemysłowych korzyści.

Jeden z sułtańskich wezyrów, głośny w ciągu konferencyi El Mokri, miał tymi dniami powiedzieć reprezentantom prasy w Tangierze, że „Niemcy są opiekunami Marokku“. Rzecz jasna, iż taki rezultat trzyletnich zabiegów Francji, Hiszpanii i Anglii około umiędzynarodowienia Marokku, obraca w nieważność cały konferencyi. Nie dziw, że niektóre wpływe dzienniki paryskie zaczynają omawiać poważnie kwestyę detronizacyi dzisiejszego sułtana...

### MARTENS O MIĘDZYKRAJOWYM POKOJU.

Profesor Martens, głośna powaga na polu międzynarodowego prawa i członek pokojowego trybunału w Hadze, wysłany przez cara Mikołaja z specjalną misją do europejskich dworów, opuszcza dziś Londyn, udaje się do Hagi, stamtąd do Rzymu. Po konferencyi z rządem włoskim przybędzie do Wiednia, potem wróci do Petersburga i złoży carowi raport. Rozmawiając o dotychczasowych rezultatach swej misji z wybitnymi politykami angielskimi, Martens oświadczył, że porozumiewał się już z trzema mocarstwami — Niemcami, Francją i Zjednoczonymi Stanami. Wszędzie widział dobrą wolę i gotowość do popierania celów konferencyi. Ale z niektórych jego uwag i ostrożnych wyrażań trzeba wnioskować, że panuje obawa, iż obrady konferencyi mogą spotęgować istniejące nieporozumienie między mocarstwami. Martens kładzie bezustannie nacisk na konieczności jak najdalej idącej cierpliwości.

Druga konferencya pokojowa w Hadze zbiera się w czerwcę i będzie aktem doniosłym w dziejach międzynarodowych stosunków. Podczas kiedy na pierwszej konferencyi zjawilo się 26 reprezentantów mocarstw, tym razem ma ich przybyć 46. Tak dalece atoli, w opinii trzech głównych mocarstw, Niemiec, Francji i Rosyi, kwestya rozbrojenia nie może być przedmiotem dyskusyi, a nawet sprawa częściowego rozbrojenia, lub ograniczenia dalszej zbrojności nie może być dyskutowaną w widokach praktycznych. Ameryka zamierza podobno stawić kwestyę rozbrojenia na porządek obrad; je

żeli to nastąpi, trudno będzie uniknąć drażliwej dyskusji. „Najusilniejszą troską cara jest — powiedział Martens — ażeby zapobiedz przykrym nieporozumieniom i manifestacyom złych uczuć”.

Martens przewiduje, że obrady konferencji potrwać dwa miesiące.

## Reforma podatkowa we Francji.

Francja jest ojczyzną wszystkich rewolucyj, które wstrząsają światem od wieku przeszło — to rzecz znana. Francja jest rezerwoarem sił rewolucyjnych i wszelkiego nowatorstwa — to się powtarza niemal codziennie, a jednak ta sama Francja potrafi być tak śmieśniewnie konserwatywną, że nam, zacofanym w porównaniu z nią, żyjącym pod rządem nieskończenie dalszym od „rewolucyj” wydaje się to aż zjawiskiem niezrozumiałym.

Takie zjawisko nastąpiło właśnie obecnie. Mianop. Caillaux, minister skarbu w gabinecie p. Clemenceau, wniósł projekt podatku dochodowego i wywołał tem w prasie i społeczeństwie burzę, większą, niż gdyby jego koledze gabinetowemu, ministrowi pracy p. Vivianiemu, udało się urzeczywistnić swoją studencką pogroźkę „pogaszania wszystkich świateł na niebie”.

Prawda, że projekt, z którym wystąpił rząd p. Clemenceau nie jest prostym tylko podatkiem osobistodochodowym na wzór np. austriackiego, któryby powstał i istniał obok dotychczasowych, ale jest gruntowną reformą wszystkich podatków bezpośrednich — ale to właśnie Francuzów nie razi. Ich oburza ta część, która da się porównać z naszym progresywnym podatkiem osobistodochodowym, a szczególnie te ustępy, które odpowiadają naszemu podatkowi rentowemu. I z tego powodu tyle krzyku o „naruszonych podstawach państwa”, o „ustawie socjalistycznej”, o „zupelnym przewrocie stosunków społecznych”. Nie wiedzieliśmy zatem, że my w Austrii przeszliśmy już tak straszne rewolucje, nie uczuwszy najlżejszego nawet wstrząśnienia l...

Przedłożenie gabinetu p. Clemenceau może wykażać po bliższem przyjrzeniu się wielkie wady i błędy, a nawet z pewnością można powiedzieć z góry, że je ma, ale po pierwsze są to rzeczy do usunięcia w dyskusji parlamentarnej, powtóre Francja pod względem podatkowym jest zanadto zacofana w porównaniu z innymi państwami europejskimi, aby można usprawiedliwić krzyk podniesiony w prasie francuskiej.

Projekt obecny proponuje więc przedewszystkiem zniesienie dotychczasowych podatków bezpośrednich, a natomiast zaprowadzenie jednego podatku dochodowego. Ponieważ jednak nie każdy dochód jednakowo można traktować, więc proponuje się rozmaity wymiar tego podatku, mianowicie 4 prc. od dochodu z wszelkiego kapitału ruchomego lub nieruchomego, 3-5 prc. od dochodu z przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, wreszcie 3 prc. od dochodu z pracy.

Wymiar ten ma być obliczany od dochodu czystego, a skombinowany jest w ten sposób, że wychodzi na bardzo znaczne ulżenie włościąństwu. Dochód przemysłowy i kupiecki ma być obliczany wprost przez urzędników skarbowych. Opodatkowani nie są obowiązani do przedkładania swych ksiąg handlowych, chyba, że kwestyonują cyfry, do których doszedł zarząd podatkowy. Wreszcie dochód z pracy obliczać się ma na podstawie deklaracji interesowanych, a tutaj zastosowano bardzo obszerne ulgi, stosownie do liczby mieszkańców odpowiedniej gminy, ustanawiając 1.250 do 2.500 franków minimum wolnego od podatku. Sposób opodatkowania walorów ruchomych francuskich pozostaje w zasadzie dotychczasowy, jedynie gabinet ma zamiar wyciągnąć o 20 milionów franków więcej z tej kategorii. Wszystkie obce papiery mają wolny wstęp na targ francuski, ale płacą z góry stempel w wysokości 2 prc. wartości nominalnej, a nadto podatek dochodowy wedle stopy 5 prc. Osobne postanowienia dotyczą państwowej renty francuskiej, która wprawdzie nie zostaje wyjęta od płacenia podatku dochodowego, ale korzysta z pewnego uprzywilejowania!

Ten razem wzięty podatek dochodowy, który powyżej przedstawiśmy, jest zwykłym, nieprogresywnym. Charakter progresywności nadaje mu dopiero podatek drugi uzupełniający, tzw. „podatek sumaryczny” (l'impôt global), który dotyka tych, co mają więcej, niż 5.000 franków dochodu, to znaczy 500.000 ludzi na 10 milionów opodatkowanych, czyli co dwudziesty. Taryfa progresywna tego podatku, zaczyna się od 0-20 prc. dochodu w całości ze wszystkich źródeł zesumowanego, a nie przekracza 4 prc. i — wedle przypuszczeń ministerstwa przyniesie 120 milionów franków rocznie.

Administracja podatkowa ma obliczać ten podatek sama, nie żądając od opodatkowanych żadnych danych, jak tylko deklaracji ich majątku ruchomego. Jednak ta obowiązkowa deklaracja nie pociąga za sobą ani dochodzeń śledczych, ani samowoli. Ma być przyjęta za prawdziwą, jeżeli niema dowodów jej nieprawdziwości. Administracja podatkowa jednak zabezpiecza się z jednej strony przez rozciągnięcie i wzmocnienie kontroli nad bankami i Towarzystwami kredytowymi, z drugiej przez zagrożenie karami pieniężnymi na wypadek oszustwa.

Ostatecznie więc, jakkolwiek podatek, przedłożony przez p. Caillaux jest bardzo radykalną reformą systemu podatkowego we Francji, jednakże niepodobna się zgodzić na nazwanie go „socjalistyczną ustawą” jak to czynią niektóre dzienniki francuskie. Wychodzi na korzyść rolników, i to przedewszystkiem małych rolników, wzmacnia żywioł społeczny właśnie najbardziej antiso-

cialistyczny i raczej zasługiwałby na nazwę antirewolucyjnej reformy. Ta reforma prędzej czy później musi być we Francji przeprowadzoną, choćby nawet gabinet pana Clemenceau, który zdołał się ostać nawet wobec burzy, wywołanej sprawą kościelną, miał się obecnie obalić o taką przeszkodę, jak... kieszeń rentiera francuskiego, najoszczędniejszego i najskąpszego stworzenia na świecie.

## „Teki”.

Po paru miesiącach przerwy młodzież demokratyczno narodowa podjęła na nowo wydawnictwo „Teki”. W odezwie wstępnej wydawcy piszą, że w ubiegłym roku skierowała się cała uwaga dorastającego pokolenia na sprawę szkolną w Królestwie.

„Zdawało się nam, że Warszawa w naturalne swe prawa wchodzić poczyna i że odtąd ona przedewszystkiem do młodzieży przemawiać będzie. Okazało się jednak wkrótce, że represya rządu carskiego nie zmniejszyła się na tyle, aby pismo warszawskie wypowiadać mogło uczucia nasze i myśli z taką szczerością, do jakiej w „Tece” jesteśmy nawykli. Poza to najważniejszy żywioł, któryby nietylko „od młodzieży”, lecz także i do niej mógł przemawiać, akademicy, poczęli dla studyów opuszczać kraj, wyjeżdżać za kordon lub za granicę Rzpłtej. Zabrakło zastępom młodzieży Królestwa owego najbujniejszego i najdojrzałszego środowiska myśli. Tymczasem represye w postaci konfiskat poczęły się stawać coraz częstsze, wreszcie „władze” pismo zawiesiły.

Wznawiamy zatem naszą placówkę. Znana jest wam dobrze, wiecie, że w walkach i pochodzie zwyciężym naszej myśli narodowej jest ostrą, wysuniętą naprzód redutą. Zadaniem „Teki”, jak dawniej, będzie służyć polskiej idei państwowej w ten sposób, aby dla niej młodzież pozyskiwać”.

Dla ścisłości dodać należy, że mimo zawieszenia „Znicza”, postarano się już w Warszawie o koncesję na inne, nowe pismo dla młodzieży.

Niemniej jednak nie można liczyć na cenzurę warszawską. Stosunki zaś szkolne w Królestwie nie stały się także jeszcze zdrowsze i tak normalne, ażeby wśród nich mogło rozwijać się pismo, któreby dawało zdrowy pokarm dla całej naszej narodowej młodzieży i przygotowało ją do przyszłej pracy obywatelskiej.

Dlatego też, nie mówiąc o wielkiej potrzebie dobrego pisma dla młodzieży w Galicyi, należy z ogólnych względów narodowych powitać z radością i uznaniem wskrzeszenie „Teki”. Piękna tradycja w połączeniu z tą rękojmnią, jaką daje dzisiejsza nasza młodzież narodowa, sprawi z pewnością, że wszyscy, którzy się interesują wychowaniem młodzieży, zechcą zaznajomić się bliżej z dzisiejszą „Teką”.

Dla informacji podajemy treść 1 nr.: Do naszych przyjaciół. — Julian Klaczko, jako polityk. — Krucy-ta dziecięca, zo. — Z rozmysłań i rozważań poła ziemi lubelskiej (Jan Stecki: W sprawie autonomii Królestwa Polskiego), L. A. S. — Czy „Nowe hasła”? Wr. Przegląd polityki polskiej w 1906 r. — Kazimierz Wróblewski, W. — Sens moralny głośniejszej sprawy, S.

Z pism i książek: Brückner: Dzieje języka polskiego. — „Czas”: W sprawie reformy wychowania. — Dr. Stępowski: Praca oświatowa pozaszkolna u obcych i u nas.

Wiadomości bieżące: Statystyka bojkotu. — Okólnik autonomiczny. — Borba ruska na uniwersytecie lwowskim.

„Teki” wychodzić będzie stale z końcem każdego miesiąca, a oprócz kwestyi obchodzących bezpośrednio kształcąca się młodzież w Galicyi, pomieszczać będzie, jak dawniej, informacje i artykuły z zaboru rosyjskiego i pruskiego.

## NADIESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

### Które Mleko ogórkowe jest prawdziwe?

Pytanie to było dotąd zbytecznem, gdyż dotąd w całym świecie egzystowało tylko BALASSY prawdziwe angielskie MLEKO OGÓRKOWE, a sławny w świecie ten środek piękności, zawsze odpowiadał i odpowiadać będzie wszelkim wymogom świata płci pięknej. Powyższe pytanie nasuwa się dziś jednak dlatego, gdyż znaleźli się naśladowcy, którzy pod nazwą „Mleko ogórkowe” rozpowszechniają bezwartościowe preparaty, przypisując im te same zalety, jakimi się od wielu lat odznacza BALASSY prawdziwe angielskie MLEKO OGÓRKOWE. To angielskie mleko ogórkowe jest więc tylko wtenczas prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest nazwiskiem „BALASSA”, wszelkie zaś inne rozpowszechniane preparaty pod nazwą mleko ogórkowe są naśladownictwami, których szan. Panie strzedz się zechcą. BALASSY MLEKO OGÓRKOWE jest od wielu lat we wszystkich częściach świata cywilizowanego zaprowadzonym jako najulubieńszy środek piękności, który przyszcze, wyrzuty skórne, piegł, plamy wątrobiane, zmarszczki, oraz wszelkie nieczystości twarzy już po 2-3-krotnem użyciu usuwa, nadając jej białości, świeżości, delikatności i uroku. Ponieważ prawdziwego angielskiego MLEKA OGÓRKOWEGO BALASSY w każdej aptece za 2 korony flaszka dostać można, byłoby też lekkomyślnością kupować bezwartościowe naśladownictwa, które nadto jeszcze szkodliwie działać mogą. Dlatego zaleca się Szan. Paniom stanowczo, używanie tylko BALASSY prawdziwego angielskiego MLEKA OGÓRKOWEGO.

Adwokat krajowy Dr. Gustaw Trybalski przeniósł swą kancelaryę do Lwowa — Koperaiika 22, Telefonu Nr. 908.

Zdjęcia w kostiumach po cenie znizonej — — **D MAZUR** — — — wykonaje

fotograf — tylko przy ul. Piekarskiej l. 11. 1831

## A R C O

najcieplejsze klimatyczne, kuracyjne miejsce południowego Tyrolu, w pobliżu jeziora Garda Główna stacya pięknej drogi do Mori, Arco, Riva. Sezon październik—maj. Palmy, oliwy, wawrzyn i pomarańcze. Nowe urządzenia zimowe i wielkie hale spacerowe, promenady bez prochu, codziennie dwa razy koncert. Wielka sala na rejuniony. Wszelkiego rodzaju kąpiele, kuracya zimną wodą, inhalatorjumn. Hotele i pensjonaty. Wille prywatne z mieszkaniami familijnymi do odnajęcia. Kościół katolicki i ewangelicki Telefon między Arco—Trient—Roveredo etc. Elektryczne oświetlenie. Nowe źródła. Prospekty i informacye daje Zarząd kuracyjny. 97

Chorób wewn. **Dr. PFAU** Lwów Żółkiewska 26. i dentysta Wyjęcie zęba bez bólu 2 k. Plomby od kor. 1'60. Zęby sztuczne, korony, mostki. 1016

## Prymaryusz dr. Krzyszkowski

ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych dla KOBIEC od 12—1. dla MĘZCZYZN od 2—4. Akademicka 7 (nad kaw. Schnejdra) wchód Krzywa 12. 728

## Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (24 Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudnia.

## Sekundaryusz szpitala powszechnego Dr. W. Bader

specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 1576

### ZAKŁAD

## Dra Eug. Piaseckiego

ul. Trzeciego Maja l. 2 1375 masaż zwykły, elektryczny i wibracyjny. Gimnastyka lecznicza, ortopedyja. Nowe aparaty. Ord. od g. 2 do 5 pop.

### ZMIANA MIESZKANIA 1815

Dr. Kossak mieszka ul. Czarnieckiego 26

## Hunyadi János

Saxlehner'a naturalna woda gorzka o łatwo przyczyszczającym działaniu. Znakomite przeciw konstypacyi utrudnionemu trawieniu, kongestjom etc. 1156

Cena tubki 50 hal.

ZAHRADNIKA

**DENTOLINA**

idealny krem

czyści, konserwuje i wybieia zęby.

Do nabycia w każdej aptece. 182

## Podróże dla przyjemności austr. „Lloyd” w Tryeście.

Patrz ogłoszenie str. 11. 1171

ZNANE ZE ZNAKOMITOŚCI w BUDAPESZCIE sa do nabycia u wyłącznego zastępcy LEONA PROPSTA w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgea. 2361

**Pewna dama** gotowa jes cierpiącym na... stępię, niedokrewność, reumatyzm, góściec, darna wymięnić prosty... związająco skuteczny środek leczniczy... który poznała przypadkiem... Używszy sama siebie jak tylu innych chorych, którzy bezskutecznie próbował wszelkich innych środków, uważa ona za obowiązek sumienia i niezachwianej wdzięczności podzielić się tem odkryciem, którego czysto filantropijny cel jest skutkiem uczynionego ślubu. — Proszę się zgłaszać pisemnie do Pani Ariellii Z. Müller, Budapeszt, Aljertialva 6.

## Wiadomości bieżące.

— Odczyty i wykłady. Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę, dnia 17 b. m. Prof. Uniw. dr. B. Dembiński: „Główne idee i wypadki francuskiej rewolucyj”. Sala III Uniw. ul. św. Mikołaja 4 I p. Pocz. o g. 5.

W „Skale” lwowskiej odbędą się co tygodnia t. j. każdej niedzieli od g. 5—6 popołudniu następujące wykłady uniwersyteckie:

1. Dnia 17 lutego 1907 wygłosi: Doc. pryw. Uniw. dr. E. Biernacki; „Co i jak jeść należy?” (z demonstr.).

2. Dnia 24 lutego 1907 wygłosi: Doc. pryw. Uniw. dr. Zakrzewski; „Walki Polski z Tata-rami”.

3. Dnia 3 marca 1907 wygłosi: Prof. Uniw. dr. P. Kuczera: „O nagminnem zapaleniu opon mózgowych” (meningitis epidemica).

4. Dnia 10 marca 1907 wygłosi: Asyst. Muz. przemysł. M. Olszewski: „O obrazach Matejki“ (z obraz. świetln.).

5. Dnia 17 marca 1907 wygłosi: Doc. pryw. Uniw. dr. J. Łukasiewicz: „O przesądach“.

6. Dnia 24 marca 1907 wygłosi: Asyst. Uniw. dr. J. Tokarski: „O bogactwie mineralnem Galicji. Członkowie Stow. „Skafa“ mają na powyższe wykłady wstęp wolny.

English Circle (Kasyno urzędnicze Rynek 9, 1) wtorek 19 b. m. 7 wieczorem. Odczyt artystki-malarki p. Elli Modrakowskiej: „A little talk about Whistler“. Po odczycie dyskusya. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

→ **Wiadomości osobiste.** D. 12 lutego odbył się ślub znanej, młodej poetki panny Maryi Kazeckiej córki p. Tomasza Kazeckiego (Gozdawy-Kaweckiego) i Maryi Szeliga-Trojanowskiej z adwokatem dr. Zygmuntem Morgenrothem.

→ **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgromadzenie Tow. Szpitala dla ubogich dzieci pod nazwą św. Zofii odbędzie się w poniedziałek dnia 25 lutego o g. 6 w. w sali Rady miasta Lwowa z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostat. waln. zgromadzenia. 2. Sprawa układu z rządem w sprawie budowy kliniki dla chorych dzieci. 3. Upoważnienie do zawarcia umowy, podpisania teże i zaciągnięcia pożyczki na budowę kliniki. 4. Wnioski i interpelacya.

→ **Zawody saneczkowe,** urządzone przez T. Z. R., odbędą się jutro o g. 11:30 na drodze Kadeckiej.

→ **Widowiska i zabawy.** Niedzielny raut Stowarzyszenia Pracy kobiet zapowiada się świetnie, oprócz monologów p. Fiszer, śpiewać będzie pni Gembarzewska, deklamować pni Trapsza-Chodowiecka, współudział też przyrzekło Tow. śpiewackie „Echo“. Podczas całego wieczoru przygrywać będzie muzyka wojskowa pod osobistym kierownictwem p. Rolla. Produkcye rozpoczną się z uderzeniem g. 8-mej.

Wieczorek patriotyczny odbędzie się staraniem Czytelni T. S. L. im. T. Wiśniowskiego, jutro o g. 5 w lokalu Czytelni przy ul. Lindego 2.

Polskie Tow. gimn. „Sokół-Macierz“ we Lwowie urządza w niedzielę dn. 17 lutego 1907 r. we własnej sali (ul. Zimorowicza 8) Wieczór rozmaitości ze współudziałem pny Heleny Januszówny, panów: Konstantego Lipczyńskiego, Stan. Justiana, Stan. Tomaszewskiego i Kółka amatorów.

Grono słuchaczy w Politi. tutejszej, zorganizowanych w „Kółko dramatyczne“ przy nowozawiązanym Akademickim Związku Sport. Mł. A. we Lwowie, urządza w niedzielę 24 lutego w sali Sokół-Macierz przedstawienie amatorskie z nader urozmaiconym programem a składają się na nie: „Psyche“ sztuka w 1 akcie Renarda, „Frycek“ dramat w 1 ak. Sudermana i „Wywiad“ komedia satyryczna Mirbeau'a. Wszystkie te sztuki ukaza się po raz pierwszy we Lwowie na scenie. Sprzedaży biletów podjęły się łaskawie zaszczytnie znane we Lwowie księgarnie, a mianowicie pp. Polonickiego (ul. Akademicka) i Altenberga (pl. Maryacki).

→ **Raut tuchlański.** Jak podczas karnawału wyszukiwało się „atrakcyę karnawałową“, „koronę wszystkich balów“ itd. tak się w czasie postu szuka — korony rautów, niegłośnych i nietańczących, lecz wspaniałych, powagi pełnych, dostojnych rautów. Jednak wobec tego, że odłożony poprzedniego roku raut tuchlański, odbędzie się tego roku 2 marca, we czwartek, w Kasynie miejskiem — nie ma już kwestyi, który z rautów będzie najwspanialszym i najliczniejszym. Doroczne rauty tuchlańskie cieszą się ze względu na cel swój, niebywałą sympatją u wszystkich. Urządzane zawsze z pomysłem, przygotowane świetnie, wytworzyły sobie tradycyę nad której zachowaniem czuwa p. Stanisław Mełliński.

O programie, o którym krąży wieści, doniesiemy w swoim czasie. To pewne, że najpierw artyści udział w nim wezmą.

→ **Z Filharmonii.** Dyrekcya Filharmonii zdołała skłonić nadwornego śpiewaka opery wiedeńskiej Eryka Schmedesa do wystąpienia w drugim koncercie, który odbędzie się we środę 20 bm. Bilety na ten koncert sprzedaje już kasa Filharmonii.

→ **Jubileusz „Lutni“.** Niezwykłe święto obchodzić będzie za kilka dni nasza lwowska „Lutnia“. Będzie to uroczystość jubileuszowa z powodu upływu lat dwudziestu pięciu od chwili założenia tego Towarzystwa śpiewackiego, tak wielce zasłużonego dla pieśni polskiej. „Lutnia“ zawiązała się pierwotnie jako „Lwowski chór męski“, około 26 laty temu (12 listopada 1880 r.). Do Chóru tego przyłączył się niebawem, bo już w r. 1882, chór żeński. Ponieważ pierwotna nazwa wobec tego faktu nie odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy, przeto przyjęło Towarzystwo nową nazwę: „Lwowskie Towarz. śpiew. „Lutnia“.

Uroczystość jubileuszowa odbędzie się d. 20 bm. tj. w najbliższą środę. Jak na Towarzystwo śpiewackie przystało, obchodzić ją będzie „Lutnia“ przedewszystkiem koncertem.

Po koncercie odbędzie się w salonach „Lutni“ (gmach hr. Skarbka, dawny lokal Koła liter. artyst.) właściwa uroczystość i wieczera dla członków czynnych i nielicznego grona osób, z muzyką polską i z „Lutnią“ ściślejszymi połączonymi węzłami.

Program koncertu jest wspaniały. Składają się nań utwory wyłącznie polskich kompozytorów, nigdy dotąd we Lwowie nie wykonywane, a więc same nowości, przeważnie „Lutni“ ku uczczeniu jej jubileuszu poświęcone.

→ **Kurs pisarski XII** z rządu otwartym zostanie przy Wydziale krajowym z d. 3 kwietnia. Starający się

o przyjęcie mają do końca bm. wnieść podanie na ręce właściwego Wydziału powiatowego, gdzie też o warunkach przyjęcia mogą się poinformować. Podania wnieszone wprost do Wydziału krajowego nie zostaną uwzględnione.

#### → **Teatry: Teatr miejski:**

W sobotę 16 bm. wyjątkowo o godzinie 3 popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Zbójcy“, tragedia w pięciu aktach Fryd. Schillera.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Trawiata“, opera w 4 aktach Verdiego. Gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę 17 bm. o godzinie 3:30 popołud. po raz dziewiąty: „Królowa Tatr“, fantastyczne widowisko, w 9 odsłonach przez Adolf Walewskiego.

W niedzielę o godzinie 7:30 wieczorem: „Carmen“, opera w 4 aktach J. Bizeta, z panią Oleską w roli tytułowej. Gościnny występ Augusta Dianni w partyi Josego.

W poniedziałek 18 bm. po raz czwarty: „Car Fiodor“, Iwanowicz, tragedia w 5 aktach przez hr. A. K. Tołstoj, z panią Siemaszkową w roli „carycy Ireny“ i p. Wostrowskim w roli „cara“, inne role wykonają pp. Otrembowa, Zielińska, Antoniewski, Hierowski, Szobert, Jaworski, Kliszewski, Kwiatkiewicz, Wysocki, Berski, Kęcki, Rasiński i Ruszczyk. Nowa wystawa.

We wtorek 19 bm. po raz dziewiąty: „Eugeniusz Onegin“, opera w 4 aktach P. Czajkowskiego. Gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

We środę 20 bm. po raz pierwszy: „Starośc ukarany“, tragi-komedia z czasów Stanisława Augusta w 4 akt. napisał Adolf Nowaczyński.

We czwartek 21 bm. po raz pierwszy: „Zygfryd“ drugi dzień z trylogii „Pierścień Nibelunga“ R. Wagnera w 3 aktach, przekład Al. Bandrowskiego. Gościnny występ Aleksandra Brandowskiego (Zygfryd). Inne partye wykonają pp. Gembarzewska, Marek, Malawski, Okoński, Ludwik i Jeliński. Nowa wystawa.

W piątek 22 b. m. po raz drugi: „Starośc ukarany“, tragi-komedia z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach napisał Adolf Nowaczyński.

W sobotę 23 bm. o godzinie 3½ popołudniu dla młodzieży szkolnej: „Przeor Paulinów“ czyli „Obroną Częstochowy“, obraz historyczny w pięciu aktach przez Juliana Möers z Poradowa.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem na ogólne żądanie: „Cyganerya“, opera w 3 aktach Puccini'ego. Gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

W niedzielę 24 bm. o godzinie 3½ popołud.: „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach K. Zellera.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem po raz ósmy: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w trzech aktach przez Gabriele Zapolską.

W poniedziałek 25 b. m. po raz pierwszy (wznawienie): „Upiory“, dramat w 3 aktach H. Ibsena. Z udziałem pp. Siemaszkowej, Ordon-Sosnowskiej, Adwentowicza (Oswald), Sosnowskiego i Feldmana.

We wtorek 26 b. m. po raz drugi: „Zygfryd“, drugi dzień z trylogii, z trylogii „Pierścień Nibelunga“ R. Wagnera w 3 aktach, przekład Al. Bandrowskiego. Gościnny występ Aleks. Brandowskiego (Zygfryd). Nowa wystawa.

#### **Teatr miejski w Krakowie.**

W niedzielę o godzinie 3 popoł. „Sherlock Holmes“, komedia w 4 aktach z noweli Conan Doyle'a (ceny niższe do połowy).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

W poniedziałek: „Cierpki owoc“, komedia w 3 aktach Roberta Bracco.

We wtorek: „Księżyc i słońce“, — „Pożegnanie“, — „Antkowe wesele“, komedia w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego, — „Folwark Primerose“, komedia w 1 akcie Dutortza.

→ **Dr. Arnold Rapaport.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Dr. Arnold Rapaport zaczął chorować już na wiosnę 1906 r. Wszyscy, którzy mieli sposobność stykania się z nim w maju i w czerwcu, zauważyli brak pamięci, nielogiczność w rozmowach, a co najważniejsza, dziwny wyraz oczu. Ten wyraz oczu z góry zapowiadał, że się ma do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym. Podczas sesyi jesiiennej i zimowej wcale do parlamentu nie przybył. Choroba poczynała wielkie postępy.

Dr. Rapaport, silnie do polskości przywiązany i z krajem związany licznymi węzłami pokrewieństwa, przyjaźni, oraz interesów, był typem finansisty, jaki tylko w społeczeństwach zachodnich można było oglądać. Przedewszystkiem odznaczał się prawdziwie anglo-saską zdolnością wyzyskania każdej minuty czasu. Kto potrzebował wsparcia, pomocy, zarobku, znajdował w nim opiekuna, dobrodzieja, protektora, o ile chodziło o pieniądze. Lecz dla gadułów był nieublaganym. Wyrażał się o nich z nieublaganą ironią.

Powtórę, umiał w ciągu swego życia zawsze konstruować sobie sieć rozległych stosunków polityczno-towarzystwowych, dzięki którym przeprowadzał wiele korzystnych dla siebie, ale i pożytecznych dla Galicji operacyj finansowych i przemysłowych.

Dzięki niezmiernej pracowitości i pomysłowości — bez pomysłowości niczego się nie osiąga na świecie — zdobył majątek, liczący dziesiątki milionów koron. Rzecz jasna, że o tych milionów ludzie nie mogli mu darować. Krążyły więc o nim legendy złośliwe, oszczercze. Wiedział o nich, ale znosił je z filozoficznym spokojem.

→ **Z wędrówek po starym parlamencie.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Interes na pocztę zapędził mię do gmachu parlamentu. Jakże tam dzisiaj niegościnnie i brzydko! Pozwija się dywany i chodniki. W hali głównej na rusztowaniach malarze czyszczą i złocą kapitele kolumn. Tuż pod szklanym dachem. Powynoszono meble. Usunięto nawet szaragi na palta z szatni poselskich. Z korytarzów wewnętrznych zniknęły wygodne, ulubione przez posłów kanapy safianowe. Szatnia posłów stronnictwa ludowego niemieckiego, tuż obok Sali Czerwonej jest przerabiana na jadalnię dla dziennikarzy. Restauracyę poselską trzeba powiększyć...

A na sali posiedzeń! Ławę ministrów już przedłużono. Teraz stolarze pracują nad nowymi ławkami dla posłów. Znikną przedziały poprzednie między ławkami. Z frontu, od czoła przybędzie kilka ławek nowych. I między figurami pod pierwszą galerją staną

krótkie ławki. Będzie ciasno w tej sali reprezentantów woli ludów...

Gdy się pamięta, jak w owych korytarzach było gwarno, czasami i wesoło, jakie pulsowało życie, jakie wrzały namiętności, tem puściej i tem smutniej wygląda rzeczywistość obecna. I myślą biegnie się do kraju, ku byłym posłom którzy tutaj jeszcze przed trzema tygodniami uwijali się, dysputowali i gestykowali zawzięcie. Gdzie się teraz nasi przyjaciele i nasi adwersarze, wielu z nich wróci i wielu nigdy już nie będzie się przecha-dzało po tych korytarzach i po tych salach w charakterze prawodawców.

Zapewne i byli posłowie myślą często wracając do owego budynku na wiedeńskim Franzensringu, do budynku, będącego terenem użytecznej pracy dla ziomków, dla drugich, celem ambicyi wybujałej i czysto osobistej.

→ **Sprytne oszustwo.** P. Albert Szkowron, właściciel znanego handlu we Lwowie, oraz kierownik jego filii w Czerniowcach, p. Życzyński, padli onegdaj ofiarą wy-rafinowanego oszustwa, podpadającego pod kronikę prawdziwych sensacyj.

Ubiegłej soboty otrzymał p. Życzyński w Czerniowcach telegram ze Stanisławowa, rzekomo od swego szefa Alberta Szkowrona, z zawiadomieniem, że p. Szkowron przybywa do Stanisławowa. W kilka godzin później otrzymuje p. Życzyński telegram z tym samym podpisem „A. Szkowron“, z prośbą o posłanie 100 koron, gdyż rzekomo p. Szkowron został okradziony lub zgubił pieniądze. P. Życzyński, nie namyślając się, wysłał stroskanemu szefowi, jak na p. Szkowrona bagatelną sumę, 100 kor. telegraficznie pod wskazanym adresem: Stanisławów, hotel „Trick“.

P. Życzyńskiemu wydawała się jednak ta nagła potrzeba p. Szkowrona nieco podejrzaną, więc uprosił jednego ze swych „Stammgastów“, który tego samego wieczora wyjeżdżał do Lwowa, aby wstąpił do handlu p. Szkowrona, sprawdził treść telegramu i odebrał od p. Szkowrona zaciągniętą pożyczkę.

Aliści ku zdumieniu swemu dowiaduje się ów pan, że p. Szkowron nie tylko nie był w Stanisławowie, nie żądał zaliczki od p. Życzyńskiego, ale owszem, że p. Życzyński telegrafował do handlu p. Szkowrona z Kołomyi z prośbą o pożyczkę 200 koron, znajdując się w przykraj potrzebie. Tableau!

Teraz wyjaśniło się z całym sprytem obmyślane oszustwo. Oszust naciągnął ze Stanisławowa na 100 koron p. Życzyńskiego, naodwrot zaś z Kołomyi naciągnął na 200 kor. p. Szkowrona, podając się raz za Szkowrona, to znowu za Życzyńskiego.

Był jednak o tyle względny na p. Życzyńskiego, że naciągnął go na sumę o połowę mniejszą, niż p. A. Szkowrona, szefa firmy.

Obaj poszkodowani poczynili odpowiednie kroki, celem wykrycia oszusta, lecz dotąd poszukiwania okazały się bezskuteczne. Przekazy telegraficzne zostały bowiem wypłacone.

→ **Niedoszły konkurent.** P. Szymon Welgan przysłał nam następujące sprostowanie:

W Nr. 66 „Słowa Polskiego“ z dnia 8 lutego br. w rubryce „Po zamknięciu numeru“ pod tytułem „Niedoszły konkurent“ mieszczą się wyrażenia, odnoszące się do mojej osoby a zupełnie z prawdą niezgodne.

1) Nie jest prawdą, jakoby wkroczył się do domów, gdzie są posażne jedynaczki i pod pozorem małżeństwa naciągał rodziców na rozmaite kwoty, natomiast prawdą jest że z rodziną B.r., która dnia 8 lutego br. urządziła mi awanturę, z powodu niedojścia do skutku związku małżeńskiego, zapoznałem się przypadkowo, mieszkając w tej samej kamienicy, żadnych pieniędzy ani u rodziców ani też u nikogo innego, ani pod pozorem małżeństwa, ani pod żadnym innym pozorem nie żądałem i nie otrzymałem, a nawet proponowanych mi świadczeń pieniężnych nie przyjąłem.

2) Nie jest prawdą jakoby zerwał ślub pod pozorem, że jako Rusin wobec zmienionych horyzontów politycznych nie mogę się żenić z Polką, natomiast prawdą jest, że mimo domagania się, od pierwszych chwil poznania się, pewnej tolerancyi i drobnych ustępstw na tle narodowościowym, nie uzyskałem żadnej wyrozumiałości ze strony rodziny B.r., wobec czego nabrałem przekonania, że ewentualne małżeństwo nie rokuje znośnego pożytku w przyszłości.

3) Nie jest prawdą, jakoby zgłosiły się jakiekolwiek inne rzekomo poszkodowane rodziny“.

Tyle p. Welgan. Tymczasem dowiadujemy się już po nadejściu tego sprostowania, że do tut. dyrekcji policyi wpływają dalsze skargi na p. W. Oto p. S. z Sambora doniósł, że p. Szymon Welgan, przedstawivszy się jako kupiec z Gródka, starał się o rękę jego córki, którą też otrzymał. Zapowiedzi wyszły, porobiono wszelkie przygotowania do ślubu i wesela, sproszono nawet gości, tymczasem p. Welgan na trzy dni przed ślubem ulotnił się, nie podawszy nawet powodu ucieczki. Poszkodowani udali się na drogę sądową.

I jak wobec tego wygląda „sprostowanie“ pana Welgana?

→ **Epilog historii o milionowym spadku p. J. Nowickiego,** urz. Wydz. kraj. Jak wiadomo, p. Nowicki, na wiadomość o oczekujących go milionach, rzucił biurowe zajęcie i wyjechał za ocean. Tymczasem po upływie kilku miesięcy nadeszły stamtąd wiadomości, z których okazało się, że owe miliony, to był wielki humbug i że p. Nowicki nic nie dostanie. Równocześnie powychodziły we Lwowie na jaw inne historie, że mianowicie p. N. a conto amerykańskich dolarów zaciągnął tu sporo długów, a cała historia przedstawiała się w ten sposób dość skandalicznie.

P. Nowicki jednak w Ameryce nie przepadł. Zo-

stał tam nawet adwokatem, prawdziwym amerykańskim adwokatem. W ręce nasze dostał się przypadkiem prospekt, reklamujący w sumnych wyrazach jego kancelaryę. Prospekt ten zdobi herb polski z napisem „Boże zbaw Polskę” — a poniżej firma: „Adwokat J. Nowicki & Co., jedyne rzeczywiste prawnicze biuro polskie w Nowym Jorku”. A dalej czytamy tam:

„Rodacy! Donoszę do waszej wiadomości, że założyłem jako adwokat krajowy biuro prawnicze w Nowym Jorku 35 Broadway pod firmą „Adwokat Jan Nowicki & Co. 35 Broadway, New York, N. Y.”. Ja jestem jedyny adwokat polski w Nowym Jorku i ręczę, że każdą podjętą sprawę załatwię nietylko lepiej, ale i taniej i szybciej aniżeli ktokolwiek inny.

„Kto z was ma zatem do załatwienia w starym kraju jakiegokolwiek sprawy sądowe, wojskowe lub pieniężne, niechaj z pełnym zaufaniem uda się do naszego biura”. W dalszym ciągu, po wyszczególnieniu całego szeregu spraw, załatwionych przez biuro, głosi prospekt: „Również możecie przez nasze biuro wysyłać zaoszczędzone pieniądze do starego kraju, a ręczymy całym (!) naszym majątkiem, że tanio i bezpiecznie i najprędzej dojdą adresata. Każdy wysyłający pieniądze otrzymuje bankowy receptis. Nasze biuro jest więcej „odpowiedzialne” i daje „więcej gwarancji”, niż jakiegokolwiek inne biuro, dlatego każdy, kto chce mieć sprawę swoją szybko, gruntownie i tanio załatwioną, powinien udać się do nas”. Nakoniec znajduje się tam wiadomość o objęciu zastępstwa najtańszej linii okrętowej oraz kilku jeszcze frazesów, zakończonych podpisem i słowami: Z braterskim pozdrowieniem.

Nie zdobył więc wprawdzie p. Nowicki milionów w spadku, ale jest w drodze do zrobienia ich jako amerykański mecenas.

➔ **Jeszcze z wiecu wiedeńskiego.** W atakach na rząd polski w Galicyi i w obronie „uciśnionych” Rusinów brali na wiecu studenckim, zwołanym przez socjalistów niemieckich, gorący udział dwaj Polacy (?) stud. Grossmann i reprezentant socjalistycznej „Spójni” tow. Heinfeld.

➔ **Akademickie Koło T. S. L.** odbyło wczoraj wieczorem w jednej z sal wykładowych uniwersytetu doroczne walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Wirstleina.

Dorobek, z jakim zarząd Koła przyszedł na wczorajsze sprawozdanie, nie był może tak wydatny jak w latach poprzednich, świadczy jednak o dużej pracy zarządu. Rok ubiegły był rokiem przejściowym, rokiem zlamu, co zresztą widoczne było w całym życiu młodzieży akademickiej. Częste zmiany osobiste, borykanie się z niedomogami finansowymi, nie pozwoliły zarządowi pchnąć Koło znacznie naprzód, zrobił jednak w tych warunkach już wiele, utrzymując je na tym stopniu, na jakim je poprzednicy postawili. Jedną również z głównych przyczyn, które tamowały pracę Koła, był prowadzony przez Koło „Kram akademicki”. Prowadzony we własnym zarządzie, absorbował nadmierną ilość czasu pracowników Koła, a co więcej i funduszy Koła, a nie przynosił spodziewanych dochodów, o które, zwiększone jeszcze wkładami w kram, musiał zarząd starać się w innej drodze. Przeszkodę tę usunął zarząd z końcem roku administracyjnego, wydzierżawiając kram.

Jak zaznaczyliśmy już, pomimo tego działalności oświatowa Koła nie została zeniedbana, co więcej, nawet widoczną jest w działalności zeszłorocznej tendencja stworzenia silniejszych podwalin pod działalność przyszłych zarządów przez uregulowanie stosunków finansowych, wyszkolenie prelegentów, a wreszcie ograniczenie terenu pracy. Dla wyszkolenia prelegentów, służyły referaty w komisji czytelniano-odczytowej, a w tej pracy samokształcenia pomagała biblioteka podręczna, licząca z górą 200 dzieł, którą w roku ubiegłym uporządkowano i zaopatrzone w cenne nabytki. Wyszkoleni tu prelegenci wygłosili 173 referatów we własnych i obcych czytelniach, przyczem starano się w dobrą stronę wykładów, które dla ludu mają największą korzyść, a i najwyższe budzą zainteresowanie. Czytelnia utrzymywała Koło 36, z których jedną założyło w roku ubiegłym. Czytelnia prowadzone wzorowo, zaopatrzone w należytą zasilenie księgozbiory i pisma, rozwijają się systematycznie. Z kroniki towarzystwa nie można pominąć niezwykle poważnego zjazdu delegatów czyteln, jaki odbył się dnia 16 grudnia 1906 r.

Jako jedno z ogniw T. S. L., pracowało Koło w lwowskim oddziale komisji kwalifikacyjnej, dyrekcji kursów dla analfabetów, uczestniczyło w zjazdach Związku okręgowego i w walnym zgromadzeniu, na którym przeszło kilka wniosków zgłoszonych przez Koło. Z tytułu akademickości brało Koło udział w zjeździe „Ogniwa”, a nadto we wszystkich sprawach dotyczących młodzieży polskiej.

Członków liczy Koło 566, w tem 130 członków nowych. Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach 3535 kor. 17 h., w rozchodach 3316 k. 48 h., pozostałość kasowa 218 k. 69 h.

Nad przedłożonym sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorium, przyczem wyrażono uznanie skarbnicze Koła p. Maryi d'Abancourt.

Przy dokonanych następnie wyborach nowego zarządu wybrani zostali: przewodniczącym p. Maksymilian Kochman, zastępcą p. Krzysztof Krzysztofowicz, sekretarzem p. Andrzej Skowronek, zastępcą sekr. p. Seweryn M. Przybylski, skarbniczą p. Stefania Szepietowska, zast. skarbn. p. Romana Pachnicka; do zarządu weszli: pp. Feliks Drozd, Karol Biczan, Tytus Badowski, Feliks Moszczeński, Helena Kunstanówna, Karol Hlawaty, Stefan Paślowski, Stanisław Skwarczyński, Karol Wierczak, Stefan Ujma. Do Rady nadzorczej wybrani

zostali: pp. Marya d'Abancourt, Maksymilian Chudzio, Hieronim Wirstlein. Dokonano wreszcie wyboru delegatów na zjazd „Ogniwa”, tudzież załatwiono postawione wnioski.

➔ **Stypendya dla podupadłych rękodzielników.** Sekcja I. (dobroczynności) Rady miejskiej rozstrzygnęła na wczorajszym posiedzeniu sprawę udzielenia wsparć z fundacyi miejskiej z r. 1888, ufundowanej dla uczczenia 50-letniego jubileusza biskupstwa papieża Leona XIII., a przeznaczonych dla dwóch bez własnej winy podupadłych rzemieślników majstrów, katolików. Wsparcia te otrzymali; Ignacy Łokocz stolarz i Antoni Schubert stolarz. Uroczyste wręczenie tych wsparć nastąpi w dniu 19 bm. jako w dniu jubileuszu.

Czyby przeto Dyrekcya kolei elektrycznej obu wyższym niedogodnościom nie zechciała zapobiedz przez zaprowadzenie bezpośredniego połączenia na przestrzeni Wały Hetmańskie — ulica 29 Listopada? Zapobiegłoby się w ten sposób, przynajmniej w części, przepelnieniu, jakie dziś na linii do dworca głównego istnieje a równocześnie tramwaj w ulicy Krzyżowej stałby się dopiero wówczas dla mieszkańców tej części miasta prawdziwym udogodnieniem. Niewątpliwie, że przyczyniłoby się to i do ożywienia ruchu na tej linii dziś bardzo słabego.

‡ **Urowadzenie rannych.** Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość z Łodzi o postrzeleniu w młeczarni dwóch robotników, należących do P. P. S. Rannych umieszczono w szpitalu Czerwonego Krzyża.

Onegdaj wieczorem wezwano nagle karetkę Pogotowia na ul. Wólcząską. Gdy karetka stanęła na miejscu, otoczyło ją ze wszystkich stron grono młodzieńców z rewolwerami w rękach, kazalo wysiąść z karetki lekarzowi i sanitaryuszom i oczekiwać ich w tem miejscu. Sami zaś w przebraniu sanitaryuszów w liczbie pięciu czy sześciu wsiedli do karetki i pojechali do szpitala Czerwonego Krzyża. Tam jedni obezwładnili służbę, która, nie podejrzewając podstępny, wpuściła karetkę za ogrodzenie szpitalne, pogasili światła i zerwali połączenia telefoniczne, inni zaś wpadli na salę i owinąwszy w kołdry szpitalne rannych robotników, uwięzili ich w karetkę.

Po trzech godzinach karetka wróciła na ul. Wólcząską i zwrócona została uwięzionym, lekarzowi i sanitaryuszom. Zmęczone konie świadczą, że karetka odbyła dłuższą jakąś podróż.

Podobno wykradli rannych przyjaciele ich, obawiając się śledztwa policyjnego.

✦ **B. Gabryelska (Kraków)** najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograję (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 4420

✦ **Wielkanoc w Wenecyi** będą obchodzili uczestnicy Cooka towarz. podróży, które rozpoczną się 23-go marca. Oprócz Wenecyi zwiędzi się także „Jezioro Garda”, Tyrol i Werone. Znane Biuro podróży światowych Thos Cook & Son, Wien, Stefansplatz 2, urzędują oprócz powyższych także nader uroczą podróż wiosenną: Po Rzymie i Neapolu: Podróż wielkanocna, Riwiera, Nizza, Monte Carlo i jeziora włoskie, (9 kwietnia) Dalmacya i Montenegro, Podróż (w Zielone święta) i w. in. Programy na żądanie wysyła bezpłatnie. Zgłosić się należy bezwzględnie do wspomnianego biura. 1217

✦ **Ck. Towarzystwo urzędników policyjnych.** Z dniem dzisiejszym kończy się wydawanie wygranych urzędzonej przez powyższe Towarzystwo loteryi w r. 1906. Liczne wygrane, szczególnie główna wygrana, która dostała się tutaj kupcowi Vi. dzielnicy, zadowoliły nadzw. wygrywających. Towarzystwo pozwala sobie na tej drodze złożyć serdeczne podziękowanie tym wszystkim życzliwym i przyjaciółom, którzy przez nabycie losów wielce się przyczynili do poparcia tak humanitarnych celów Towarzystwa. 1163

✦ **Syngalezi we Lwowie.** Kierownik artyst. Colosseum p. Franziak, dowiedziawszy się, że właśnie z tournée po Ameryce pol. przybyli do Europy Syngalezi, chcąc publiczności nową sensacją pokazać, dołożył wszelkich starań, aby ich do Lwowa pozyskać, co mu się udało. Już 16 b. m. zobaczymy tych mieszkańców wyspy Ceylon, ludzi o małej postaci, brunatnej cerze i z włosami czarnymi, spiętymi w węzeł. Jak wszystkie kulturalne narody Azji odznaczają się oni wielką inteligencją i chociaż zajmują się w ojczyźnie robotami plantacyjnymi, tkactwem i t. d. umieją i na scenie teatrów rozmałości się popisywać — a mianowicie przedstawiają życie i zwyczaje na boskiej wyspie Ceylon. Będzie to zatem bardzo ciekawe widowisko etnograficzne.

✦ **Kilku uczniów** znajdzie umieszczenie, pomoc w naukach i sumienną opiekę w pensyonacie **Alfreda Tureckiego, Lwów, ul. Czarneckiego 28.** — Prywatystów przygotowuje się do egzaminów wstępnych. **Uczniów zdolnych** a leniwych przyjmuje się na całe popołudnie jako dochodzących. 2096

## Telegramy „Słowa Polskiego”.

### † Giosue Carducci.

Rzym. (Tel. wł.) Sławny poeta włoski Józef Carducci, zmarł dziś w nocy o godz. 1 m. 38.

\* \* \*

Wiek dziewiętnasty chronologicznie zakończył się z ostatnim dniem r. 1900, ale organicznie, jako jedna z najświetniejszych i najbujniejszych epok w życiu ludzkości, dopała się dopiero. Jedno po drugim dopiero teraz gasną te wielkie światła, które przez długie lata widniały na horyzoncie ubiegłego wieku i bez których — zdawało się — trudno sobie wyobrazić cywilizacji współ-

czesnej. Spencer, Heredia Ibsen — że wymienimy kilka nazwisk tylko z pamięci — odeszli w ten sposób w ślad za swoim wiekiem, a obecnie kolej przyszedła na najgłośniejszego poetę włoskiego Jozuego Carducciego...

Niewiele tygodni temu Carducci otrzymał nagrodę Nobla, co sprawiło wielkie zadowolenie jego rodaków. Z tego powodu mówiono i pisano wiele na temat, czy nagroda owa rzeczywiście należała się Carducciemu? Czy nie jest on w dzisiejszych czasach anachronizmem i czy w ostatnim okresie swej działalności nie był zaprzeczeniem tego, czem był w okresie tworzenia poezyi, za które go nagrodzono? Profesor uniwersytetu i konserwatywny senator włoski nie wyglądał-że na urodzonego wroga własnego „Hymnu do szatana” i poetyckim uwielbień rewolucyjny?

A jednak sprzeczności nie było: Carducciego słusznie nagrodzono i jako talent i jako typ całego jednego pokolenia ubiegłego wieku, pokolenia z trzeciej jego ćwiartki, które już pokornie chyliło głowę w jarzmo polityki burżuazyjnej, a ostatki nabytego z tradycyi rewolucjonizmu wyrzucało na zewnątrz w słowach tem bardziej głośno i górnio brzmiących, im bardziej były w sprzeczności z życiem i z ich własną działalnością... Siedmiesięcioletni więc poeta, skłaniając głowę na węgłowie śmiertelne, nie miał nic sobie do wyrzucenia: był wiernym odbiciem swojego czasu.

Carducci urodził się dnia 27 lipca 1836 w Val-di-Castello w Toskanii, której synowie słusznie noszą wysoko głowę jako po wszystkie czasy filary kultury włoskiej. Po ukończeniu studyów w r. 1858, założył z gronem młodych towarzyszy pismo „Il Poliziano”, w którym zapowiedział, że będzie się starał przywrócić mowie włoskiej siłę i formę mowy klasycznej, a poezyi ideały poetyczne pogańskiej świętości. I to był jeden z punktów wyjścia „rewolucyjności” Carducciego.

W tym samym czasie ogłosił pierwszy zbiór poezyi p. t.: „Juvenilia” i liczne studia o dawnych poetach włoskich, które mu zjednały w roku 1760 stanowisko profesora literatury włoskiej w Bolonii.

Carducci ogłosił później jeszcze wiele poezyi np. wspomniany „Hymn do szatana”, wydany najpierw pod pseudonimem Enotra Romana, „Levia gravia” (1875), „Jamby i epody” (1877), „Nowe poezye” (1878), „Ody barbarzyńskie” (1880), które miały dwa dalsze ciągi, „Garibaldi” (1882), „Ça ira” (1883), „Wrzesień 1792” (1883).

Studyów jego literackich nie podobna wyliczyć wszystkich. Wymieniamy niektóre: „Studia nad dziełami łacińskimi Ariosta” (1878), „Komentarze do rymów Petrarki” (1870), „Petrarka i Boccaccio” (1884) i w. in.

Carducci stworzył w literaturze włoskiej cały kierunek, noszący nazwę „carduccianizmu”, do którego należał między innymi także d'Annunzio, a który odznacza się naturalizmem o wiele dalej idącym niż naturalizm jego twórcy.

Czy „carduccianizm” o wiele przeżyje Carducciego? ... W. D.

### Rozdział cłowy.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) W dzienniku „Magyar Ország” hr. Teodor Battyanyi, prezes komisji budżetowej Izby poselskiej węgierskiej, ogłosił artykuł przemawiający za natychmiastowym rozdziałem cłowym pomiędzy Węgrami i Austryą.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” donosi ze sfer oficjalnych, że rząd austriacki postara się w najbliższym czasie dowiedzieć się w sposób autentyczny o zamiarach rządu węgierskiego co do automatycznej taryfy cłowej.

### Skandale kolonialne w Niemczech.

**Berlin.** (Tel. wł.) W poniedziałek ma poseł do parlamentu niemieckiego członek centrum katolickiego Erzberger, który wykrył wszystkie skandale kolonialne stanąć jako świadek w procesie byłego asystenta urzędu kolonialnego Poeplau'a. P. Erzberger już poprzednio oświadczył, że żadnych zeznań nie złoży, gdyż wszystkie fakty, o których miałby mówić, odnoszą się do działalności poselskiej. Jest bardzo interesującym, jak się zachowa sąd, który mógłby skazać p. Erzbergera na 6 tygodni aresztu za odmówienie zeznań, z drugiej jednak strony już we wtorek rozpoczyna się sesja parlamentarna, a z nią i nietykalność poselska.

### Skandale węgierskie.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Poseł Lengyel ogłasza w dzienniku „A Nap”, że nie będzie więcej czytał artykułów potwarczych, wymierzonych przeciwko jego osobie. Polecił on 2 urzędnikom swojej kancelaryi adwokackiej, żeby owe artykuły czytali i od razu wytaczali procesy karne o potwarz.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Dziennik „Budapesti Naplo” dowiadyuje się, iż b. prezydent ministrów Stefan hr. Tisza oświadczył dr. Weckerlemu, iż gotów jest zwrócić przypadającą na czas jego rządów część sumy 200.000 koron, którą koleje państwowe oddały do dyspozycji prezydium gabinetu, a której użycie zostało zakwestyonowane przez Izbę obrachunkową.

Dr. Weckerle odmówił jednak przyjęcia pieniędzy od hr. Tiszy; w razie gdyby hr. Tisza upierał się przy swym życzeniu, musieliby zarówno Koloman Szell, jak i dr. Weckerle zwrócić kasie państwa sumy przypadające na ich rządy.

### † Ks. Klementyna Koburska.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dziś o godzinie 9<sup>3/4</sup> rano zmarła w Wiedniu ks. Klementyna Koburska, matka ks. Ferdynanda bułgarskiego. Śp. ks. Klementyna była najmłodszą córką króla francuskiego Ludwika Filipa. Przypadek zdarzył, że wczoraj wieczorem przybyła do Wiednia z Sofii, udając się na Riwierę.

**Walka z kościołem.**

**Paryż.** (Ag. Hawasa). Z Rzymu donoszą, że przejawiający się od pewnego czasu w Watykanie bardziej pojednawczy nastrój w sprawie zatargu z francuskim rządem, należy przypisać po części tej okoliczności, iż papież otrzymuje setki listów od francuskich księży, którzy zwracają uwagę na przykre następstwa ostatecznego zerwania. W większej części listów wspomniano mimochodem, iż trudno będzie duchowieństwu znaleźć potrzebne środki do życia, gdyż bynajmniej nie można polegać na ofiarności wiernych. Listy te miały wywrzeć w Watykanie wielkie wrażenie.

**Paryż.** (Tel. wł.) Na poniedziałkowym posiedzeniu Izby posłów rozpoczyna się rozprawa na tle polityki kościelnej. Szanse gabinetu Clemenceau są bardzo nie dobre, gdyż większość wśród partij rządowych nie zgadza się na ustępstwa względem kościoła, poczynione przez niego i przez Brianda. Gdyby nawet udało się prezydentowi ministrów uratować tym razem także pozycję, to i tak będzie musiało przyjść do zmian osobistych w łonie gabinetu.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Hr. Apponyi węgierski minister wyznań i oświaty bawił przez czwartek i piątek w Wiedniu i podczas tego pobytu przyjął redaktora dziennika „Die Zeit”, któremu oświadczył, że co ugody, to Węgry są w daleko gorszym położeniu, aniżeli Austria, a mimo to Węgry chcą do roku 1916 lojalnie obecny stan uszanować. Hr. Apponyi wyraził przekonanie, że ugoda pomiędzy obu państwami powinna być zatłowana i nadal.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „N. Wr. Journal” donosi, że ostatnimi tygodniami minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal usiłował kilkakrotnie interweniować w Berlinie na korzyść Polaków w Prusiech, za każdym razem nadzieję dostał od ambasadora niem. w Wiedniu odpowiedź bardzo niekorzystną.

**Z Rosji i Zaboru.**

**Finanse.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) Gazeta „Towariszcz” donosi, że w celu pertrakcyj o pożyczkę zewnętrzną, przyjechali do Petersburga przedstawiciele „Deutsche Bank” — Mankiewicz, „Handels Bank” — Witenberg „Bank für Handel und Industrie” — Zimsohn.

**Wybory do Dumy.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) W sferach dworskich wypracowują obecnie tekst mowy tronowej, a wobec tego, że kadece wystawiają jako hasło wyborcze — odpowiedzialność ministrów — w mowie ma być wyraźnie wskazane, że rząd, stojąc na gruncie czysto konstytucyjnym, ma zamiar zachować prerogatywę monarchy co do wyboru ministrów i odpowiedzialności ich jedynie przed monarchą, co jednak nie znaczy, aby ministrowie nie mogli być naznaczani z pośród działaczy społecznych, co do innych kwestyj rząd postanawia stać niezachwianie na gruncie praw zasadniczych i trzymać się programu, ogłaszanego kilkakrotnie przez Stolypina. Duma jest zwołaną do pracy, a nie do „robienia rewolucji” i egzystować może tylko taka Duma, która będzie przynosić korzyść krajowi, a nie szerzyć niesnaski i budzić nie mogące się zićnić mrzonki.

**Skandale.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) Gazeta „Ruś” przynosi sensacyjne rewelacje w sprawie kradzieży 15 milionów rubli. Tej kradzieży dokonał rzeczywisty radca stanu Pawłow, były pełnomocnik rosyjski w Seulu na Korei i general-porucznik Tessino. Pawłow i Tessino podczas wojny rosyjsko-japońskiej byli pełnomocnikami rosyjskimi w Szangaju i mieli za zadanie zaopatrywanie w amunicję i żywność Portu Artura. Rachunków nie prowadzili żadnych i obecnie nie mogą się wyliczyć z otrzymanej sumy 15 milionów.

**SEJM.**

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, marszałek poświęcił parę gorących słów wspomnienia zmarłemu onegdaj posłowi bl. p. Rapaportowi. Uczczono jego pamięć przez powstanie.

P. marszałek zawiadomił następnie, że z powodu złożenia mandatu członka Wydziału krajowego przez posła Stefana Sękowskiego, odbędzie się w najbliższym czasie wybór jego następcy. Urlop otrzymali posłowie W. Czajkowski i Brunicki.

Po załatwieniu paru petycyj, zabrał głos poseł dr. Michał Bobrzyński dla uzasadnienia wniosku swego i tow. w sprawie seminarów nauczycielskich.

Poseł dr. M. Bobrzyński otrzymał następnie głos w sprawie drugiego wniosku, mianowicie wnosi projekt ustawy o Radzie szkolnej krajowej.

Oba te wnioski odesłano do komisji szkolnej. Przedłożenia te znane są już czytelnikom ze streszczenia, podanego przez nas wczoraj (nr. 78). W całej rozciągłości ogłosimy je niebawem.

W motywach podniósł poseł Bobrzyński, że ustawa zasadnicza z d. 21 grudnia 1867 r. o reprezentacji państwa w § 11 lit. i) zastrzegła dla Rady państwa ustanowienie zasad szkolnictwa ludowego i gimnazyjów, oraz ustawodawstwo o uniwersytetach, a temsamem resztę ustawodawstwa szkolnego pozostawiła sejmom krajowym. Do ustawodawstwa tego pozostawionego Sejmom zaliczano też ustawodawstwo o seminarjach nauczycielskich.

Kiedy jednak w r. 1869 przyszło do wydania za-

sadniczych postanowień o szkole ludowej, pod pojęcie to podciągnięto także kształcenie nauczycieli szkół ludowych i ustawa państwowa z 14 maja 1869 w §§ 26—47 określiła także zasady organizacji seminarjów nauczycielskich i dalszego kształcenia nauczycieli.

Tylko w obrębie tych zasad mogło odtąd się rozwinąć ustawodawstwo krajowe o seminarjach, ale do wydania takich ustaw szczegółowych w żadnym kraju koronnym nie przyszło.

W drodze rozporządzenia ministeryalnego przyszedł do skutku t. zw. statut organizacyjny seminarjów austr., który aż do najdrobniejszych szczegółów określa ich urządzenie, ich plan naukowy i regulamin szkolny, a który z małymi niezbędnymi wyjątkami obowiązuje także i w Galicji.

Szablonowe to urządzenie seminarjów, liczące się ze stosunkami krajów zachodnich, mogło dla nich być odpowiednie. Nie było niem dla nas, bo nie odpowiadało warunkom i stosunkom naszego kraju, naszych szkół i naszej ludności. Głośne też przeciw niemu podnosiły się krytyki i skargi, zarówno w Sejmie, jakoteż w sferach nauczycielskich i w opinii publicznej, a skargi te zwiększyły się z chwilą, w której szkoły nasze ludowe zorganizowane zostały znacznie odmiennie, niż w innych krajach i wymagały specjalnie do nich przysposobionych nauczycieli. Żądania kraju objawiły się w tym kierunku, aby stworzyć dwa typy seminarjów odpowiadające szkółom wiejskim i miejskim, a żądanie to znalazło wyraz zarówno w uchwałach ankiety zwołanej przed kilku laty przez Wydział krajowy, jakoteż w rezolucjach Sejmu uchwalonych zeszłego roku.

Uzasadniając wniosek w sprawie reformy Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński przypomniał, że ustanowienie Rady szkolnej krajowej przyszło do skutku postanowieniem najwyższem z 25 czerwca 1867. Tak zwany statut Rady szkolnej krajowej przyznał jej kompetencję bardzo szeroką, ale tylko w zakresie szkół ludowych i średnich, w wielu punktach sformułowany był bardzo niejasno, a znaczenia ustawy nie mógł sobie zdobyć, chociaż ustawy państwowe z dnia 25 maja 1868 dz. u. p. nr. 48 i z dnia 14 maja 1869 dz. u. p. nr. 62 uznały, że pozostaje przez nie nienaruszony. To też rozporządzenie ministeryalne z 25 października 1875, zmieniając ten statut, ograniczyło kompetencję Rady szkolnej krajowej w kilku istotnych punktach, a praktyka uczyniła to w wielu innych, gdzie rzecz zależała od interpretacji.

Przywrócić pierwotną kompetencję Rady szkolnej i rozszerzyć ją na inne kategorie szkół, o których statut pierwotny nie wspominał, było też oddawna gorącym życzeniem Sejmu i kraju. Częściowo uczyniła temu życzeniu zadość ustawa krajowa z dnia 15 lutego 1905 dz. u. kr. nr. 39, która zmieniając wewnętrzną organizację Rady szkolnej krajowej, poddała jej wyraźnie nie tylko szkoły ludowe i średnie, lecz także seminarja nauczycielskie (poddane jej ustawą państwową z d. 25 maj 1868) oraz szkoły handlowe i przemysłowe. Trudnej sprawy nowego określenia i rozszerzenia kompetencji Rady szkolnej krajowej ustawa ta jednak nie poruszyła, ażeby nie zwiększać przez to trudności sankcji i dlatego artykuł jej II orzekł, że ustawy i rozporządzenia, o ile w nich wobec poszczególnych kategorii szkół określony jest zakres działania Rady szkolnej krajowej, pozostają przez ustawę tę nienaruszone.

Projekt niniejszy zamierza tę lukę wypełnić, kompetencję Rady szkolnej krajowej rozszerzyć, dokładnie określić i ustawodawczo zabezpieczyć.

**Wniosek posłów ruskich.**

Wniosek posła Oleśnickiego w sprawie uniwersytetu ruskiego brzmi tak:

„Wzywa się rząd, ażeby:

1. jak najprędzej wzięwszy pod rozwagę narodowościowe stosunki na uniwersytecie we Lwowie, przyznał konieczność założenia osobnego ruskiego uniwersytetu we Lwowie i zajął się przygotowaniem, wiodącymi do tego celu;

2. zanim to nastąpi, otworzył na teraźniejszym uniwersytecie we Lwowie potrzebną liczbę katedr z ruskim wykładem i profesorami i słuchaczami, Rusinom zabezpieczył co do urzędowania bodaj te prawa narodowe, jakie po myśli obowiązujących ustaw przysługują wszystkim obywatelom państwa;

3. spowodował jak najspieszniej ukończenie postępowania karnego z przyczyny zejść z dnia 23 stycznia 1907 i prowadzenie go ściśle po myśli ustaw.”

Bardzo to brzmi zabawnie. Rząd ma stworzyć Rusinom i naukę i profesorów i słuchaczy. Jest rzeczą wątpliwą, czy pomimo całej swej życzliwości dla Rusinów, rząd zadaniu temu sprosta.

Przywódcy ruscy, czują, że ostatni akt gwałtu na uniwersytecie lwowskim przyniósł właściwie większą klęskę Rusinom i ich polityce, aniżeli z nienawidzonym przez nich Polakom. Czują, że nie tylko tu w kraju, ale i wszędzie, gdzie doszła wiadomość o rozruchach lwowskich, upadła bezpowrotnie legenda o „ruskiej krzywdzie”.

Z tej przykrej sytuacji chcą się widać obecnie „wyrabac” ruscy przywódcy poprostu bezczelnością.

Dzisiejszy wniosek ruski ma do tego posłużyć. Także mowa posła Oleśnickiego, chociaż co prawda słabsza niż zwyczajnie, jeszcze bardziej upstrzona fałszywymi cytatami i pełna kłamstw, wypowiedzianych z niesłychaną pogodą i prostotą miała również to samo zadanie.

Mimo prowokacyjnego tonu mowy i wniosku, a może właśnie dla tego, nie odpowiadał nikt z posłów polskich.

Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Zabrał następnie głos imieniem swoim i towarzyszących poseł M. Urbański i postawił:

**Wniosek w sprawie kolei Strzyżów-Sanok!**

„Sejm uznaje projektowaną kolej ze Strzyżowa przez Brzozów do Sanoka za użyteczną i potrzebną i poleca Wydziałowi krajowemu, po uzupełnieniu badań pod względem technicznym i komercyjnym, a po przeprowadzeniu rokowań ze stronami interesowanymi i c. k. Rządem, przedłożenie sprawozdania z wnioskiem na najbliższej sesji Sejmowej.”

Uchwalono odesłać do komisji kolejowej.

Nastąpiło głosowanie kartkami nad wyborem 4 sekretarzy (K. Lubomirski, Mycielski, Mazikiewicz, Urbański), 4 kwestorów (Korytowski, Michalski, Ochrymowicz, Traczewski) i 12 rewidentów (Baworowski, Buynowski, Cieński, Lityński, Mazikiewicz, Merunowicz, Mogilnicki, Puzyna, Rudrof, Tomaszewski, Torosiewicz, Wesoliński) i nad wyborem 18 komisji.

Poseł Stapiński wniósł również wniosek analogiczny, ażeby w nieprzekraczalnym terminie do 23 lutego Wydział krajowy wniósł projekt nowej ustawy wyborczej na podstawie pow. równ. bezp. i tajn. prawa głosowania. Liczba posłów wybranych na tej podstawie nie powinna przekraczać 161.

Po zamknięciu porządku dziennego wpłynęły jeszcze dwa nagłe wnioski w sprawie nowej ordynacy wyborczej sejmowej: wniosek posła Oleśnickiego i posła Stapińskiego. Pos. Oleśnicki i tow. wnieśli imieniem klubu ruskiego wniosek w sprawie projektu nowego statutu krajowego i ordynacy wyborczej sejmowej, opartej na następujących zasadach: powszechne, równe, bezpośrednie, tajne głosowanie, 160 mandatów, w tem 12 wrylistów, 148 posłów wybranych. Okręgów wyborczych 140. Z tego 29 miejskich, które wybierają razem 37 posłów a 111 wiejskich. Okręgi są równe co do liczby ludności. Z liczby 148 posłów wybieralnych przypada na Rusinów 68, na Polaków 80. Postępowanie przy wyborach analogiczne jak przy wyborach do Rady państwa.

O g. 1, w chwili zamknięcia numeru, kończy się czytanie sprawozdań Wydziału krajowego.

**Depesze handlowe z 16 bm.**

**Budapeszt,** dnia 16 lutego. Pszenica na kwiecień: 7:49 do 7:50. pszenica na maj od 7:51 do 7:52, Pszenica na październik 7:86 do 7:87, Zyto na kwiecień od 6:82 do 6:82. zyto na październik 6:82 do 6:83, owies na kwiecień 7:50 do 7:51, owies na październik 6:70 do 6:71, kukurudza na maj 5:20 do 5:21. Kukurudza na lipiec od 5:36 do 5:37, Rzepak na sierpień 13:30 do 13:40.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogramy.)

Oferty mierne.  
Chęć słaba.  
Usposobienie spokojne.  
Pogoda: piękna.

**LITERATURA I SZTUKA**

\* Koncert zapowiedziany przez p. Langie-Wysocką na poniedziałek dnia 18 b. m. w sali Filharmonii, będzie w tym roku jedyną tego rodzaju produkcją zawierającą mnóstwo doskonałej muzyki z dziedziny pieśni. Wytworny smak koncertantki i jej artyzm w interpretowaniu zawsze szlachetnie i bardzo zajmująco ułożonego programu dają i tym razem najzupełniejszą gwarancję, że poniedziałkowy wieczór pieśni przyniesie słuchaczom wysokie zadowolenie artystyczne. Pani Langie-Wysocka śpiewać będzie, oprócz aryj klasycznych Glucka i Händla, trzy grupy pieśni: pierwszą złożoną z utworów Schuberta, Bramsa, Czajkowskiego i Rachmaninoffa; drugą z utworów francuskich: Bouvala, Duparca, Faurego i Delibesa; wreszcie trzecią z pieśni polskich, wśród których znajduje się jedna z najnowszych Paderewskiego do słów Catule-Mendesa w przekładzie polskim, dotąd u nas nie śpiewana. Obok koncertantki, występują dwie pierwszorzędne u nas siły, mianowicie p. Ottawowa, sympatyczna, wysoce ceniona, pianistka i p. Kochański, znakomity skrzypek, zawsze u nas mile słuchany.

**Piśmiennictwo.**

\* Stanisław Tokarski „Na wzburzonej fali”. Powieść współczesna. Lwów 1907. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meinhardta. Str. 202.

Książka osnuta na tle ostatnich w kraju naszym wypadków: strajków rolnych, reformy wyborczej, rozdmuchiwanej przez żywioły wywrotu nienawiści ludu do dworu a stał czarnych chmur zawisłych nad borykającą się już i tak ze zmienionymi a niezmiernie trudnymi ekonomicznymi warunkami, większą własnością. Osia bardzo żywej, w dużo wstrząsających swoją dramatycznością, a jakby żywcem z obecnych stosunków wziętych epizodów, obfitującej fabuły powieściowej — właściciel Dębowca, wzorowy gospodarz, który jednak pomimo nadludzkich wysiłków, pomimo prawdziwie ojcowskiego postępowania z ludem, przez lud ten za sprawą wicherzycieli opuszczony, nadmiernie długami hipotecznymi i krótkoterminowymi obciążony, całym szeregiem lat nieurodzaju nawiedzony, znajduje się naraz nad brzegiem ruiny. Ma jednak syna, młodego uczzonego, którego wzywa w krytycznej chwili na radę familijną z Monachium; wzywa Juliana w chwili, kiedy ten „nową teorią powstania Karpat oisnił i zelektryzował cały świat uczony”, kiedy naukę najbardziej ukochał, kiedy mu najtrudniej rozstać się ze swoją pracownią.

Julian przybywa do Dębowca z silnem postanowieniem powrotu za dwa tygodnie do swoich prac w Monachium. Przeliczył się jednak; widok posiwiąłego, postarzałego, uginającego się pod brzemieniem trosk ojca, wycięte a pamiętające zwycięstwa Sobieskiego dęby w Dąbrowie, obsypujące się z braku rąk do pracy kłosa zbóż na łanach, wyglądające zewsząd spustoszenie pozostającego od niepamiętnych czasów w rękach jego rodziny Dębowca, tłumy w nim ambicje uczonego i bu-

dzi silniejszą ponad wszelkie uczucia miłość ojczystego zagona. Julian nie wraca do Monachium. Młodością swoją, energią, wreszcie niewielkim kapitalikiem, odziedziczonym kiedyś po krewnym a nienaruszonym pomimo ciężkiej materyjalnej walki przez ojca, wspiera jego wysiłki, nawiązuje na nowo naderwaną nić dobrych dawniej stosunków z ludem i ratuje Dębowiec; a spełniwszy ten pierwszy dobrego syna i Polaka obowiązek wraca znów do umiłowanej przez siebie nauki, której skarby siał będzie na stanowisku profesora uniwersytetu w Krakowie.

W pracy nad podniesieniem Dębowca dzielnie też dopomaga Julianowi jego siostra Wanda, której przemyśl domowy, powstały nie z chwilowego, przemijającego kaprysu, ale wyrozumowany i na racjonalnym rachunku oparty, może służyć za wzór naszym młodym ziemiankom.

Nie brak też w powieści dość zręcznie nawiązanej intrygi miłosnej tak, że ostatnią pracę Tokarskiego, owianą szczerym duchem patriotycznym, można zaliczyć w naszej literaturze do rzędu t. zw. książek sympatycznych.

Wadą powieści moznaby nazwać, że jest napisana z zanadto szlacheckiego punktu widzenia. Trudno się również zgodzić miejscami z pisownią autora, który także niewiele widocznie zadawał sobie trudu, żeby jego książka pod względem technicznym nie pozostawała dużo do życzenia. Korekta haniebna. (t. — k.)

\* Janina Różańska: „Na fujarce” str. 43, Kraków, nakładem autorki 1907.

O wierszach p. Różańskiej można powiedzieć to tylko, że są nieszkodliwe. Nie grzeszą ani przeciw prawdom wierszowania, ani przeciw moralności, ani przeciw zdrowemu sensowi. Jestto sobie poprostu woda zaprawiona paru kropkami soku poezji czystego, niefałszowanego. Zapewne miło pomyśleć, że jest kobieta, która czuje tak subtelnie i naiwnie, wyraża to z taką prostotą i zamiast na stroje, wydaje pieniądze na drukowanie poezji, ale ostatecznie nikomu nie zrobiłoby to różnicy, gdyby owe poezje pozostały w tece i w kole najbliższych przyjaciół.

Połowa (I) czystego dochodu przeznaczona na zakład Brata Alberta. Al. Św.

\* Tłumaczenia. W Zentlingen ukazały się w przekładzie niemieckim nowele Orzeszkowej i Marrenowej.

**Nowe książki nadesłane do redakcji:**

Kazimierz Hemerling. O znaczeniu i potrzebie zabaw ruchowych w wychowaniu. Lwów 1907. Księgarnia Polska.

Walery Łoziński. Zaklęty dwór. Powieść. Tom I. Wydanie nowe, Kraków 1907. G. Gebethner i Spółka.

**MAŁY FEJLETON.**

**W śnieżycy.**

Rozsrożyła się zima. Zbyt długo ziemia, obleczona w białe giezło śmiertelne, śmiała się do słońca milionami skrzących brylantów, zbyt pięknie marzyła w jasnej poświacie w długie, księżycowe noce, zbyt cudny błękit patrzył z wysoko na przeczyste śnieżne roztocze.

Rozsrożyła się zima. Zaklekotała w sobie siwa kościca, zatrzęsła się od żądz niszczenia i zagłady. Więc z lodowego tronu hen; na turniach podniebnych, skinęła na swą kumę serdeczną, straszliwą śnieżycę, co przyczajona wśród skałnych przepaści dyszała niby zły pies na uwięzi, czekając chwili wyzwolenia.

Spuszczona z łańcucha, zachychotała jęzda z całej gardzieli i wnet skowyt i szum złowrogi zaczął przeciągać po nieprzejrzanych oddalach. Jęły łamać się nagie, czarne gałęzie, padł łęk na głodne ptactwo i dziką zwierzyne, co wyszła z lasów na żer. Ale za mało byłoby zemsty za dni promienne i srebrne noce. Jaśniał jeszcze przeczysty błękit, złoty uśmiech słońca nie zamarł.

— Zmierzchu, żaloby, całunu! — zawyla.

Więc zaraz usłuźne wichry — gońce jęły ciągnąć za szare welny leniwe, kudłate cielska chmur śniegowych i targać z nich puchy obfite, które wnet zamroziły niebo i ziemię, sypiąc się i sypiąc bez końca...

Rozwierały powieki szare, sieroce dni, układały się do snu długie noce, a śniegi leciały wciąż z wysokości, jakby na wieki chciały przysypać wszystko, co żywie i dech gorący w piersiach nosi. Pola, gościńce, płoty, krzaki utonęły w śnieżnej topieli, a wicher idący od wschodu porozdzierał białe równiny, wydarł z ich łona wały śniegowe, kopce, grzebień, zadał śniegami przepaściste jary i parowy. Z niektórych drzew przydrożnych sterczały tylko konary i gałęzie — pnie pograżały zawieja. Wszystko na ciemną i głębiej zapadło pod onymi garbami śniegu i szerokimi wydmi, pod zamiecią straszliwą, wszystko mściwa ręka jęzdy-śnieżycy zagrzebała, pograżała, wkopała głęboko, jak w grób.

Wsie, jakby posnęły, czy zastygły w nieruchomej martwocie. Chaty zapadły w śniegi po okna, niektóre po strzechy. Człek też nie opuszczał zagrody, ani ze wsi wyjeżdżał; w cichości chciał przeczekać dopust boży, aż śnieżycy odleci hen za siódmą górę, za dziesiątą rzekę i słonko jasne wytoczy się na niebo.

Puszczal się ino w drogę, kogo mus wyżenął. Poszła i gdowa Walaska rano do miasta, powlokła się w trosce okrutnej, we łzach i żalosci. Twardy ją mus przyniewolił: trza było chować chłopaka, co pomarł w mieście w szpitalu; trza było iść za nim do mogiły, pogrześć go, grudkę ziemi cisnąć na trumnę, pacierz za kuszę odmówić i ostawić hań, daleko na wielguchnym, piejby miasto iakie cmentarzu, na wieczny czas ostawić.

Nikt z nią nie poszedł; bo i po co? Wiadomo, gdowa i komornica chudobna do tego... Za cóże pochów, jak się patrzy, sprawi, czem za konie gospodarzowi zapłaci, skąd weźmie na poczęstunek dla krewniaków i kumów? Ot, sama jedna, jak ta wierzba na rozstaju, jak ten kamień wyciśnięty hen, w ugór daleki...

Powlokła się szarym świtem, brnęła wyżej cholew w śniegu, aż w drodze dojechał ją mleczarz, przysiadła się na sanie i dostała się do miasta.

A teraz oto wraca, wraca...

Już dobrze odwróciło się na odwieczarz. Ale mdła jasność stoi jeszcze nad światem, prześwieca wskrós tumanów walącego z góry śniegu. Kobieta też, choć okrutnie kopno, gościńiec zasypany do kuty, kolein ani śladu, brnie wytrwale przed siebie i zwolna ubywa jej drogi. Byłe ino sił wystarczyło, bo nie uszła ani mili, a pot gorący oblewa ją całą, nóg już nie czuje i dech jej raz wraz zapiera. A żal i tęskność mocy nie dodają... W oczach ino lzy i lzy, w sercu ból i płkanie, na piersi ciężkość okrutna, niby zmora dusząca...

Na gościńcu coraz większe zasy, coraz wyższe grzbiety śniegowe, że nijak jej przebrać, Wzięła się więc od siebie i poszła „bryżkami“, górą, kędy wiatr zesuł śniegi w dół. Ślizgota miejscami okrutna, śnieg bije w oczy zaciekłe — ale mniejsze zasy i droga do wsi bliższa.

Przystawała chwilami, odwracała się plecami od wiatru i patrzyła wskrós lecącej na ukos zamieci ku miastu, gdzie pochowała w ziemi na wieki całe szczęście, całą pociechę żywota, swego Jaska drogiego... I jawiły jej się na moment w białej zawierusze siwe oczy Jaskowe, patrzące tak miłosiernie, gdy ostatni raz, jakby śmierć czując nad sobą, żegnał się z nią, ręce matczyne całował i żalił się, że już pewnikiem więcej jej nie obaczy. Trzydzieści ino roków przeżył chudziaczek na bożym świecie, zawdy taki la matki dobry, wysłużny, wyręka w każdziusieńkiej pracy, a przy ostatku już nikięj parobek, co niejedyn grosz zarobiony do chaty przyniósł i biedę matczyną koił.

Patrzą w nią ciągle oczy Jaskowe z wychudłych, białych lic, czuje uścisk jego ręki, pocałunek warg rozpalonych... To znów widzi jego jasną głowę, jego postać chłopięcą, szczupłe barki w białej odświętnej świcie... Oj, Jasku, Jasku, chłopaku ty serdeczny!...

Krótką chwilę ino szła za jego czarną, szpitalną trumienką. Z kostnicy ludzie duchem ją wynieśli, ksiądz pokropił, a potem gnali ze dwa pacierze po szerokiej, odmiecionej drodze, później brnęli przez nowy cmentarz i ani się spostrzegła, kiej przystanęli, założyli sznury i trumna wpadła w śnieżny dół głęboko, głęboko, niby na same dno tej świętej ziemi... Ani też dziad nie zadzwonił jak się patrzy, choć sprawiedliwie zapłacił. Ozwał się dzwonek cmentarny pod żelaznym, trzęsącym się daszkiem, gdy ksiądz trumnę kropił, potem jeszcze jęknął parękroć, gdy ją ponieśli — i już ucichł, nie wydał więcej głosu, ino wiatr grzmiał w rozsochatych konarach starych sosen, szarpał nagimi gałęziami lip i brzoź, a trzeszczał i skrzypiał w konarach. Zawieja leciała górą, śnieg bił po twarzy i oczach i spływał razem ze łzami po licach...

I oto teraz, gdy idzie tak zagubiona w lutej śnieżycy, zda jej się, że znowu słyszy skądś z wysoka to tęskliwe wołanie dzwonka, że ono leci nad jej głową, jak ptak... Juści, grzech płakać za tem, co już ziemia święta przykryła, ale kiej serce matczyne nie zdzierży, oczy matczyne nie nakażą łzom, coby ustały...

Kobieta całą duszą utonęła w odmętach swej niedoli i żalu. Szła ledwie przytomna w pomroce czarnych myśli i przesmutnych zwidzeń, jak w tym tumanie śniegowym, co ją raz w raz zasypywał i oslepił. Bezwiednie minęła pierwszą wieś, obszedłszy ją bokami, walcząc z zawieją i trzymając się pagórków nad wązozami.

Siwe oczy Jaskowe wiodły ją dalej i dalej...

Naraz, na skrócie wiatr z furą ogromną buchnął jej śniegiem w twarz, zasypał oczy, odepchnął w bok. W okamgnieniu zapadła w parów głęboki. Lecąc w dół, uchwyciła się ręką gałęzi krzaku, lecz spadający zeń zwał śniegu, oparty o zбочce, obmarznęty od dołu, wbił jej w policzki tysiące ostrych szpilek, głowę zasypał i, zda się, pograżał jeszcze głębiej...

— O Jezu miłosierny! Ludzie ratujcie!..

Lecz wołania rozpaczne przepadały w zamieci bez echa. Porywał je wiatr i ze skowytom i przedrzeźnianiem rozwiewał wskrós zasnutych śnieżycą oddali...

Mijały długie, długie chwile. Świat omroczal i po białych równinach jęły się kłaść smugi fioletowe. Szła noc. Wiatr z dyszącą już słabo, zmęczoną piersią ułożył się do snu na śnieżnej pościeli. I cisza głęboka, nieobjęta jak wieczność, wyciągnęła przed się dobre, błogosławione ręce, niosące pokój i wieczne ukojenie.

Białe, leciuchne pasma śniegu opadały jak sen na ziemię oniemiałą.

EDMUND ZECHENTER.

**Fil. Praskiego Banku Kredyt. we Lwowie**  
eskontuje faktury i udziela kredytu na podatki konsumcyjny, 240

**Dział ekonomiczny.**

== Polski Związek ogrodników i pomocników ogrodniczych w Krakowie, podaje do wiadomości pracodawców oraz kolegów ogrodników, że od dnia 15 lutego otwiera biuro pośrednictwa pracy. Pośrednictwo to uskutecznia Związek dla swoich członków bezpłatnie, dla

osób nienależących do Związku za zwrotem kosztów. Biuro mieści się w lokalu Związku Rynek główny l. 13 I p.

== Kółka ziemian. Dnia 9 b. m. odbył się w Przemysłu zjazd „Kółek ziemian”. Ożywione obrady pod przewodnictwem ks. Witolda Czartoryskiego z Pełkiń, trwały od południa do wieczora. Oprócz narad nad ważnymi sprawami bieżącymi, uchwalono wspólnie statut, który po zatwierdzeniu przez namiestnictwo obowiązować będzie wszystkie Kółka w kraju, które dotychczas miały więcej charakter prywatny. Statut ten przede wszystkim obowiązuje członków do solidarnego działania, a mniejszość poddawać się musi uchwałom większości. Ponieważ Kółka ziemian około działalności głównie ekonomiczno-rolniczej nie wykluczają zajmowania stanowiska w sprawach społecznych, przeto zespolenie grona ziemian w kierunku jednolitej akcji może w obecnych czasach mieć doniosłe znaczenie. Kółka ziemian mają tworzyć zjednoczenie tych obywateli, którzy uznają potrzebę ochrony większej i średniej własności ziemskiej, konieczność przeciwdziałania handlowi ziemi, dzikiej i totalnej parcelacyi, zwalczania i potępienia poruczania majątków ziemskich nienarodowym jednostkom, czy to przez sprzedaż, czy w drodze dzierżawy.

Kółka ziemiańskie stoją na stanowisku ścisłego współdziałania z Towarzystwami rolniczymi i Kółkami włościańskimi. Przyjmowanie na członków odbywa się balotem; w Stowarzyszeniu tem mniej zależy na ilości członków, jak na skupieniu ziemian, zawodowych gospodarzy i właścicieli ziemskich, którzy ponad zyski jakieby im parcelacya lub wydzierżawienie spekulantom przynieść mogły, stawiają obowiązek utrzymania obszarów dworskich w rękach wykształconych rolników i dobrych Polaków, i którzy nie rezygnują z misji kulturalnej i narodowej, jaką posiadanie ziemi nakłada.

Z reguły nieopłacają członkowie Kółek żadnych wkładek, tylko w razie uznanej uchwałą Kółka potrzeby, wpłacają wszyscy solidarnie odpowiednie kwoty, przyczem repartycja odbywa się w stosunku do podatku osobisto dochodowego. Zebrania okręgowych Kółek odbywają się kolejno u członków, zjazdy Kółek w większych miastach. Całem Stowarzyszeniem kieruje „Komitet Kółek“, złożony z przewodniczących i sekretarzy Kółek okręgowych.

Statut obejmuje szereg środków i sposobów, które zdążają do wytkniętego celu. Między innymi zaznaczył tu wypadu wzajemne zwiedzania i krytykę gospodarstw, wzajemne udzielanie rad i wskazówek, wpływanie na młodzież ziemiańską w kierunku wyrabiania w niej miłości do ziemi i ochoty do pracy na roli.

Młoda ta organizacya składa się obecnie tylko z kilku Kółek w środkowej Galicyi. Najruchliwszymi są Kółka okręgu jarosławskiego i przemyskiego.

Obecnie zawiązuje się Kółko ziemian w okręgu Rzeszowskim, którego skład rokuje dobre powodzenie.

Ziemianie, którzyby pragnęli zapoznać się z tą organizacyą i założyć Kółko w swojej okolicy, mają zażądać objaśnień u sekretarza Kółka jarosławskiego p. Jerzego Turnaua w Mikulicach p. Kańczuga.

**Bank rolniczy we Lwowie.**

Lwów, dnia 16 lutego. b. r

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7:65 do 7:85, pszenica na terminy 7:40 do 7:60. Zyto gotowe 5:80 do 6:—, żyto na terminy 5:70 do 5:80. Owies obrotowy gotowy 7:40 do 7:60, Owies obrotowy na termin 7:30 do 7:40. Jęczmień pastewny 6:40 do 6:70, jęczmień browarniany od 6:70 7:40. Rzepak nowy — do —. Lniak 0:— do 0:—. Groch pastewny 6:75 do 7:25. Groch do gotowania 8:50 do 9:50, Wyka 6:— do 6:25. Bobik 5:90 do 6:—, Hreczka —, do —. Kukurudza nowa 0:— do 0:—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 60:— do 7:0:—, konieczyna biała 25:— do 40:—, konicz. szwedzka 60:— do 75:—, Tymotka 26:— do 32:—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 38:— do 39:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21:50 do 22:—.

Uspособienie: Pszenica i żyto bez popytu. Owies prawie bez podaży, to też ceny tego produktu wykazują dalszą zwyżkę. W konieczynie czerwonej i tymotce tendencya zwyżkowa utrwała się.

**Krakowski targ na bydło.**

Kraków, d. 16 lutego. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rosłego 211 sztuk, b) jałtownika 87 szt., c) cieląt 2/3 szt., d) owiec i kóz 3 szt. e) nierogaczyny 419 szt. — razem 993 sztuk.

Płacono:

Woły z paszy za szt. od — do — kor., woły opasowe za 100 klg. wagi żywej od 90 do 92 kor. krowy od 76 do 86 koron — buhaje od 86 do 91 koron, cielęta po 78 do 84 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 30 do 40 kor., nierogaczynę tuczną po 120 do 132 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaczynę tuczną po — do — kor., za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi. Owce po — do — kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaczyny 960 sztuk, na eksport bydła rogatego 33 sztuk, nierogaczyny — sztuk pozostało do drugiego targu bydła i nierogaczyny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej. Transakcyja na targu bardzo ożywiona z powodu przybycia obcych kupców.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

**TEATR MIEJSKI WE LWOWIE**

pod dyrekcją Ludwika Hellera

W sobotę dnia 16 lutego 1907 r.

**Traviata**

opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Colosseum** Hermanów. Od 16 do 28 lutego: Trupa Syngalezów z wyspy Ceylon, widowisko etnograficzne. — **Humspti Bumsti**, salwy śmiechu ekcentr., Rece and Privost. — **Les François**, najznakomitsi ekwilib. — **Wesoły Ignas**, wodewil. — 10 wspaniałych nowości! — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze ziętn. Plohna, Karola Ludwika 5. — W niedzielę 2 przedstaw.

**TEATR ROZMAITOSCI** „DEPENDANCE BRISTOL” — Występ pierwszorzędnych artystów — Dwie sensacyjne komedye. — Program familijny. Początek o godz. 8:30. 1642

**Teatr papug i kakadu i teatr mechaniczny**

tylko jeszcze krótki czas.

Daje przedstawienia codziennie od godz. 11 z rana do 9 wieczór co godzinę 2085

w Pasażu Mikolascha we Lwowie.

Występ papug i kakadu w roli artystów.

Szczyt nowoczesnej tresury.

Ul. Kościuszki 1 (I piętro)

**KAWIARNIA BREITMEYERA**

codziennie koncertuje 2042

piewszorzędna kapela węgierska smyczkowa.

Początek o godz. 1/9 wiecz.

Wstęp wolny.

**Kawiarnia Amerykańska**

przy ulicy Trzeciego Maja L. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

**Poszukuję posady technika,**

magazyniera w solidnym technicznym interesie lub jako przedstawiciel na prowincję. Własnym kosztem urządzą filię i złożę żadaną kaucję. Lwów post.-rest. W. C. W. do Adm. „Słowa Polskiego”. 2066

**Liebiga**  
Ekstrakt  
mięsny

polepsza  
zupy, sosy, jarzyny  
i. t. d.

**Apteka Fort. Gralewskiego**

w Krakowie, ul. Szczapańska 1,

poleca następujące wyroby własne: 1094

„Jahra” **PIGULEKI PRZECZYSZCZAJĄCE** wolne są od składników drastycznych działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bólów. **Pudełko 30 sztuk 90 hal.**

**Petrogen** „Jahra” wysmieniony środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i świąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Cena flakonowi kor. 2 i kor. 4.

„Jahra” antyseptyczna

woda do ust.  
Znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon kor. 1:20.

„Jahra” Kali chloricum

pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcjonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

Wysyłki na prośbę nskatecznia się odwrotnie.

„Jahra” wata

Mentoformolowa wysmieniony środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

**Dla cierpiących na żołądek!!!**

jest najlepszym środkiem greckie naturalne wino

**Mavrodaphne**

Winnic akc. Tow. „ACHAJA” w PATRAS (Grecya).

**Mavrodaphne** Achaii działa pobudzająco na apetyt i przysparza krwi, powoduje trawienie i zamianę materii. **Mavrodaphne** Achaii jest środkiem domowym pierwsze go rzędu i nie powinno go w żadnym domu brakować.

Najlepsze i najszlachetniejsze

**wina deserowe**

są gwarantowane czyste

**wina naturalne****ACHAJI****Malvasier** (biały i słodki)**Acheier** (biały, niesłodki)**Cypro** (czerwony, bardzo słodki)

Gener. repoz. dla Austro-Węgier

**C. J. Schrauth i Sp.**

Wiedeń IX.

i **Mauer** koło Wiednia.

Przedstawiciel na Galicję:

**Adolf Bendel**

Lwów, pasaż Feller.

Do nabycia w aptekach: we Lwowie: Szymon Hay, apt.; Z. Rucker, apt.; L. Pineles, aptek. Rynek; F. Dewechy, apt., Ossolińsk. 8; w Przemysłu: M. Schwarz, c. k. apt. obwod.; w Przeworsku: W. Świtalski apt.; w Tarnowie: J. Sokalski aptek. — w Stryju: M. Sobel, aptek. — w Drohobyczu: G. F. Tobiaszek apt., E. Safrin, apt.; w Brodach: L. Kallir apt.; w Tarnopolu: Dr. J. Francoz, apt. F. Freudenthal, apt.; w Zborowie: dr. Ronninger apt. — w Zloczowie: Z. Teodorowicz, apt. — w Mikołajowie: J. Friedmann, apt. — w Lubieniu Wielkim: W. Popiel, apt. — w Jasle: L. Paleh, apt. — w Sanoku: J. Hyczik, droguerya, w Nowym Sączu: Tad. Kwieciński, droguerya — w Radomyślu: Eugen. Matula, apt. — w Rawie Ruskiej: Edw. Podobiński, apt. — w Delatynie: J. Skurewicz, apt. — w Skolem: G. Szancer, apt. — w Mielcu: A. Pawlikowski, apt. — w Bohorodczanach: S. Edelmanu, aptek. — w Brzesku: W. Janoszek'a Spadkob., apt. — w Gorlicach: F. Tarczyński, droguerya — w Makowie: L. Froncz, apt. — w Głogowie: J. Mastowski, apt. — w Jaworowie: St. Lachowicz, apt. — w Jazłowie: J. Babicz, apt. — w Winnikach: G. R. v. Krasueki, apt. — w Wadowicach: T. Mazarski, apt., W. Hommé, apt. — w Peczeniżynie: J. Nowicki, apt. — w Niemirowie: Joachim Kaczka, apt. — w Żółkwi: J. Cukier, droguerya — w Złotym Potoku: Br. Witkiewicz, apt. — w Trzebini: Jan Radwański, apt. — w Jezierzanach: A. Kraiński, apt.; w Podwołoczyskach: J. Weinber, apt. W Grzymałowie: P. Silberg, apt., w Olesku: Z. Rothenberg, apt.; w Żabnie: K. Marianowski, apt.; w Borysławiu: A. Chomiński, apt.; w Trembowli: J. Drącz, apt.; w Podkaminieniu: H. Wesołowski, apt.; w Radziechowiu: J. A. Jaśkiewicz, apteka. 171

**Fabryka maszyn i motorow**

Inż. E. PLEWA &amp; Comp. Wiedeń, XVII, Wallgasse 78.

Nowość!

Pierwszorzędne polecenia.

**PLEWA**

motory do surowej ropy  
i motory ssąco-gazowe

własnej, najnowszej, patentowanej budowy. Koszta popędu 1—3 haierzy na godzinę i siła konia.

Wszelkie motory wybuchowe, parowe i lokomobile.

Najstarsza i największa fabryka maszyn piekarskich i do wyrobów ciasta. 1236

Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9:60, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 2082

Benedykt Sachsel, Lobes 55 poczta Pilzno, Czechy.

**Apophag**

usuwa zupełnie w 2 dniach bez bólu 860 nagniotki i odciski.

Za poprzednim nadaniem 1-20 kor. wysyłam franco jako próbkę bez wartości. 3 szt. fr. K. 8.

Apteka Einhorn, Wels 69.

**Pension Vienna**

IXI Frankgasse 6,

Wiedeń.

Pierwszorzędny dom, pokoje od 6 koron włącznie z całym utrzymaniem. Kierownictwo szwajcarskie, niemieckie, francuskie, angielskie i włoskie. 1238

**Słabość męzką**

skutki szczególniej tajnychgrzeszów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana: 1144

**Dra Retau'a**

**Ochrona własna**  
Cena wydania polskiego 2 kor., tysiące znalazło w niej objawienie swych cierpień, a za używaniem kuracy w książce tej zaleconej, zupełnie swą siłę męską — za nadaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 3) w Niemczech.

**WOZY MEBLOWE**

patentowane wyrabia maszynami jedyna w kraju elektrycznie pędzona

**Fabryka powozów**

**M. Lickendorfa**  
Lwów, Żulińskiego 4.

Dla P. T. właścicieli zakładów spedycyjnych sposobność zaoszczędzenia masy pieniędzy na frachcie oraz na różnicy w cenie w porównaniu z wozami dotychczas sprządzanymi z Wiednia. 1906

**Maszyny do szycia Singera**

i pierścinkowe ręczne od 24 zł., nożne od 27 zł. i wyżej poleca **Föbus Rosenmann**, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 27. Cenniki darmo i opłatnie. 195

**I-ma sztokfisz**

delikatesy, w 4 i pół kilowych paczkach pocztowych netto za kor. 8:30 franko za zaliczką. Sardynki w oliwie „Apollo” 1 i puszek kor. 11:60. Cenniki bezpłatnie. „COLONIAL” Imp. Cie. Fiume 133—V. 1211

**Herbata Ceylon**  
wprost z plantacji w oryginalnych paczkach  
**G-A-Marinitsch**  
Wien • I-Seilergasse No 2 •

125

**Król. konserwatorium w Dreźnie.**

52-gi rok szkolny. Wszelkie wydziały dla muzyki i teatru. Kursy pełne i poszczególne. Wstąpienie każdego czasu. Główne wpisy 1 kwietnia i 1 września. Prospekty wysyła Dyrekcya. 1111

**Wielkanoc** w Wenecyi 12 dni 23 marca 1246

**Riviera,** Jezioro włoskie 17 dni 9 kwietn.

**Podróże towarzyskie**

**Włochy,** Rzym, Neapol 20 dni 18 marca

**Dalmacya,** Montenegro 12 dni 14 maja

**Biura podróży nakoło świata**

Thos Cook & Sohn, Wien, I. Stefansplatz 2

Programy bezpłatnie. Zgłoszenia natychmiast.

**Fryderyka Halapi'ego** apteka Apostolska, Budapeszt VIII József-körut 64/47 otrzymuje codziennie ze wszystkich części kraju i z zagranicy listy dziękczynne od chorych na płuca i piersi, którzy zostali uleczeni „TUBERINA” Halapi'ego, odznaczonej w Anglii złotym medalem.

Podajemy poniżej kilka listów dziękczynnych.



Szanowny Panie! Ponieważ „Tuberin” W Pana bardzo mi pomaga, przeto uprzejmie proszę łaskawie mi przysłać pocztą 5 dużych flaszek. Z poważaniem Ferdinand Ehrlich, strażnik lasowy, w Nieder-Romansdorf k. Freiwaldau.

Wielm. Panie! Proszę mi łaskawie nadesłać 3 flaszki „Tuberiny” Halapi'ego, która mi pomaga. Victoria Helmberber, Winkl k. Kapfenbergu.

Wielce Szan. Panie Aptekarzu! Upraszam uprzejmie nadesłać mi 2 flaszki „Tuberiny” po 5 kor. Z otrzymanej flaszki, kaszel zupełnie ustał, odyskałem siłę, a flegma rozluźniła się. H. Johann Gothartsleitner Kremsthal.

Wielm. Panie Aptekarzu! Ponieważ z otrzymanej próbnej flaszki poczułem znaczne polepszenie, przeto proszę o łaskawie nadesłanie mi jeszcze jednej dużej flaszki „Tuberiny” za zaliczką pod adresem Johann Kastenhofer w Tiefenbachgut w Ternbergu.

Próbna flaszka tego środka wypróbowanego przeciw bólowi piersi, kaszlowi, katarowi płuc, zaziębieniu, chorobom przewodów oddechowych kosztuje kor. 3.—. Wielka flaszka kor. 5.—. Wysyłka za popr. nadaniem należytości lub za zaliczką. Friedrich Haapi, apteka Apostolska, Budapeszt VIII József-körut 64/47. 47

Przy rodzinie urzędniczej jest wspólne mieszkanie z całym utrzymaniem dla inteligentnej pani...

okół frontowy o trzech ubikacjach do wynajęcia, Gródecka 28.

Pokój z osobnym wchodem z całym utrzymaniem jest do wynajęcia dla Panów...

Młoda, inteligentna pani, znająca dobrze słoneczną Italię, szuka niezależnej towarzyszki...

90 koron za osobny pokój frontowy bez mebli z utrzymaniem od 1 marca...

Przy ul. Halickiej 1. 17. jest do wynajęcia 4 pokoje, kuchnia z przynależnościami...

Poszukuję 5 pokoi słonecznych, postepowo urządzone, od 1 kwietnia...

Poszukuję pokoju kawalerskiego z osobnym wchodem przy inteligentnej rodzinie...

Pod 15 marca do wynajęcia 5 pokoi z przynależnościami, ul. Zacharyewicza 7...

Madam przyjmie Panie na czas słabości, pokój osobny, Lwów, ul. Unii Lubelskiej 2...

Pensjon „Podole” KRAKÓW — Loretańska 4. Pokoje z komfortem urządzone...

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, choroby skórne kobiece...

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Kawaler, lat 34, technik-przemysłowiec, poszukuje inteligentnej, posażnej żony...

Porreczian Heizmanna albo Wolfa do wypożyczenia. Nowicki, Ormiańska 4.

„Le Ferment” Kraków, ul. Podwale 1.5. Kraków. Wyłączne zastępstwo na całą Austrię...

D. PERLMUTTER zegarmistrz, Lwów, ul. Batorego 14, sprzedaje zegarki, biżuterię i różne wyroby ze złota i srebra...

Przedownie zatwierdzone ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancją porta w międzynarodowym biurze adresów...

Kawaler na stanowisku ożenił się z panną lub wdową. Listy przysyłać proszę pod Przyszłość, Skrytka pocztowa nr. 109 Lwów.

Reganckie gustowne ramy do obrazów poleca najtaniej Fruchs, ul. Karola Lubińskiego 29, Pasaż Oranżowy.

Głos Rolniczy, dwutygodnik popularny i-lustrowany, poświęcony wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego...

Młoda, inteligentna pani, znająca dobrze słoneczną Italię, szuka niezależnej towarzyszki...

Osoba przystojna, posażna poślubi starszego, osamotnionego urzędnika, anonimowy pomija. Administracja Słowa pod „Charakter”.

J. H. ROSNY Vamireh w tłumaczeniu — Br. Neufeldówny. — Cena 60 halerzy.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie, oraz we wszystkich księgarniach.

Sikawki ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze poleca na dogodną spłatę M. KORKES Lwów, ul. Gródecka 10.

Drukarnia Stereotypia Słowa Polskiego Lwów, Chorażczyzna 17-19. Wykonuje: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury, Cenniki...

NIGRETINA czarna lub ciemna używa się do ubarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny...

Zawiadomienie. Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu...

Przepraszamy przed dotarciem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczają w odzyskaniu zaginionych oryginałów...

Pewna egzystencja! Nadająca się również dla początkujących! Doskonale prosperujące z powodu zaoszczędzenia cła! francuska filię koniaku

Kupno dóbr lasowych! Mamy polecenie zakupu wielkiego dobra lasowego lub wyręb stanów leśnych do 50 milionów w celu eksploatacji lasów...

BERNARD POŁONIECKI PIANOLA Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca: Fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk jak: Ehrbarr, Heitzmana, Schmidta...

W czasie drożyzny środków spożywczych! Jaja są drogie! Ogromne przeto znaczenie dla każdej gospodyni ma preparat „Omletin”...

Zakład sierót fundacji A. hr. Skarbka w Drohowyżu poczta Mikolajów nad Dniestrem poszukuje dwóch ludzi do dozoru młodzieży w wieku 6 do 14 lat...

Święty Antoni z Padwy, Serce Jezusa, Serce Maryi lub Anioł Stróż, Świecące statuy. Modelowane w wiedeńskiej akademii z białego, różowego lub błękitno-niebieskiego szkła...

WŁOSY na pewno odrastają przy użyciu JOHN CRAVEN-BURLEIGHA HAIR GROWER. U tysięcy ludzi to poskutkowało...

Struktury najczystszej natury. Słowa polskiego, 1868. Zaktualizowane fotografie pod firmą Edward Urban. Najnowsze i najlepsze aparaty fotograficzne sprzedaje najtaniej Edmund Brodtkowski...

Niema więcej siwych włosów! „Pureza” — Pureza jest od wielu lat wypróbowaną a tem samem znaną, że postawiają głowie i brodzie nadaje zupełnie naturalny kolor...

Weg. losy Czerwonego Krzyża Weg. losy na Budowę Tumu nabyc można za gotówkę wedle kursu dziennego. Następnie oferuję: 3 weg. losy czerw. krzyża w 27 ratach mies. po kor. 4...

Ogłoszenie licytacji. Dnia 25 lutego 1907 r. o godzinie 12 w południe odbędzie się w kancelarii Wydziału powiatowego w Żółkwi, publiczna licytacja drzewostanu mieszanego z lasu gminnego...

Konkurs. Walne Zgromadzenie Spółki kredytowej członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, odbyte dnia 24 marca 1906, przeznaczyło kwotę 1000 koron do podziału...

Swiatowej sławy

## Fernet-Branca

## Fratelli Branca w Milano

jedynego właściciela tajemnicy sporządzania 378  
 jest najskuteczniejszą piolunówką świata.  
 Niezbędne w każdej rodzinie. Do nabycia w każdym handlu delikatesów i kawiarni.

JEDYNA W KRAJU

## Fabryka FARBKI

Adam Gużkowski i Sp.

we Lwowie, ul. św. MARCINA 5  
 stacja kol. Lwów-Podzamcze

poleca: 1871 poleca:  
 FARBKĘ do bielizny najlepszą, czystą i nieszkodliwą, konkurencyjnie tanio. — Specjalnie niebieskie farby do wyrobów cementowych, do malowania i bielienia.

Kompletne wyprawy ślubne  
 sporządza najtaniej magazyn  
 pościeli Drexlerów Lwów, pl.  
 Kapitułny. Cenniki na żądanie.  
 132

Przez c. k. Rząd upoważniony

Pierwszy galicyjski  
 Zarząd dóbr i realności  
 we Lwowie

Pasaż Mikołaschów 11

Przyjmuje w zarząd: dobra i realności.

Pośredniczy: w kupnach, sprzedaży i dzierżawach. 814

Sporządza: fasye podatkowe i bilanse.

Przeprowadza: obrachunki i kontrole majątkowe siłami fachowo uzdolnionemi.

Nadto zaprowadza osobny dział najmu mieszkań we Lwowie.

Załatwia szybko, dokładnie i dyskretnie, wszelkie czynności w zakresie administracji wchodzącej.



Moët & Chandon

JENERALNE ZASTĘPSTWO:  
 J. WEIDMAN, WIEDEŃ, III.

1150

Rok założenia 1743.

## PAPIER WLINSKI

Nieomylny środek

dla szybkiego uleczenia KATARU, GRYPY,

CIĄŻY PIERSIOWYCH, CHOROŃ GARDŁA I BOLÓW REUMATYCZNYCH  
 w PARYŻU, rue de Seine 31 167

We Lwowie w aptece p. Ruckera i w wielu innych. W Krakowie w aptekach p. Redyka i Wiszniewskiego.

Za gwarancję służy

## Lanolinowe mydło

z pierścieniem strzelistym.

Czyste, łagodne, obojętne, tłuszczowe mydło I-wszej jakości. Cena 40 h. Fabryka lanoliny, Martinikenfelde obok Berlina, Charlottenburg, Salzuffer 16. Także przy: Lanolin-Toilette-Cream-Lanolin. — Uważać należy na znak: pierścień strzelisty. 1124



Znak: pierścień strzelisty.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

## E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I.

15

## Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, następujące najwyższą oszczędność w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzeln, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierseń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowym wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

## Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młyny do czyszczenia zboża, siewczarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

## Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

## Odlewnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

## Kotłarnia miedziana:

Aparaty dla gorzeln i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Żybkiewicza l. 27.

## Nie czytać

jedynie — ale spróbować  
 należy oddawna znanego  
 leczniczego

mydła z mleka lilowego  
 z drzewianym  
 konikiem

Bergmana & Co.,  
 Terschén n/E.

dawniej zwanego: Bergmana  
 mydłem z lilowego mleka  
 (marka: 2 górników), aby sobie zapewnić wojną od piegów i białą cerę i delikatne zabarwienie twarzy. Na składzie w kawiłkach po 80 h. w aptekach: H. Rubla, ul. Krakowska; Szymona Haya, ul. Kazimierzowska. — W drogeriach: A. Müllera, Rynek; P. Mikolajczyka i Sp., ul. Kopernika; O. T. Winklera i Syna, Rynek; A. Beakoca, ul. Hetmańska; J. Rechenca, ul. Halicka; J. Schrenkela, ul. Sykstuska; L. Sładowskiego, pl. Kapitułny; Włh. Wolfa, ul. Akademicka. — Perfumerya m. Głaska w Grand Hotelu. Roman Mayri w Opatkowiczu. 81

## Doradca i projektowa

kancelarya elektrotechniczna  
 i maszyneryjna 84

inżyniera

Emila Kopeckiego

Czeska Praga,  
 Smichów 1118.

Bezstronnie i niezależnie od firm, sporządza projekty instalacji, kollaudacje, obliczenia rentowności i projekty najlepszych urządzeń. Nadzór budowniczy. Długoletnia praktyka. Znakoomite polecenia, propozycje różnych urządzeń elektrycznych w gospodarstwie.

SPECYALNOŚĆ:

Miejskie stacje elektryczne,  
 Bardzo ważne dla gmin!

Honorarium umiarkowane.

## Licytacja.

Realność przy ulicy Gródeckiej l. 38, składająca się z domu i całego kompleksu parcel budowlanych, sprzedaną będzie na publicznej licytacji dnia 18 marca 1907 r. w c. k. Sądzie powiatowym we Lwowie o godz. 10, Akta E. XVII 1896/7 protokół oszacowania można przegladnąć w Sądzie. 2053



Świeży, kwitnący i młodociany wygląd

nadaje

188

## Krem Lotos

Sporządzony z najdelikatniejszych składników, działa zbawiennie na skórę, usuwa wszelkie szpecące twarz wypryski, piegi, opaleniznę i czerwoność twarzy. — Cena 2 kor.

## Puder Lotos

Najnowszy tryumf postępowej kosmetyki, konserwuje pięć i nadaje karnację naturalną i świeżą. Przylega znakomicie, wygładza skórę i jest pozbawiony wszelkich szkodliwych domieszek. Biały, różowy lub kremowy. — Cena 1 k. 80 h.

## Mydło Lotos

doskonałe, łagodne mydło toaletowe do pielęgnowania twarzy i rąk.  
 Cena 1 kor. 50 h.

Laboratorium higienicz.-kosmetycz. „Reforma”  
 Lwów, ul. Trzeciego Maja, róg Kościuski.